

Biblioteka Jagiellońska
Kraków

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu z wyjątkiem niedziel i dni świąt cznych.
BIURO REDAKCJI I EKSPEDYCJA ul. Chorążczyzna 31.
ADMINISTRACJA ul. Podwale 3. — Egzemplarze gazety do nabycia w Ekspedycji ul. Chorążczyzna 31, w biurze dzienników S. SOKOŁOWSKI i SKA Jagiellońska 7, w biurach dzienników i trafikach. — Listy należy frankować.
 Reklamacje otwarte wolne od opłaty. — Konto P.K.O. Nr. 141 690.
 Telefon Redakcji Nr. 178 — Telefon Administracji Nr. 73.

Cena egzemplarza
w miejscu
i na prowincji
30 Mk.

PRENUMERATA:

	mieсяcznie
we Lwowie bez dostawy	440 — Mk.
we Lwowie z dostawą	500 — Mk.
z przesyłką pocztową w Polsce	500 — Mk.
z przesyłką pocztową w innych państwach	650 — Mk.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracja „Gazety Lwowskiej”, Lwów, ulica Podwale 3, w godzinach od 8—2 i 5—7 i biuro S. Sokołowski i Ska ulica Jagiellońska 7.

Wobec powagi położenia

Traktat w Rapallo był błyskiem, który wianem nawet najbardziej zaspanym i zapędzonym w pogoni za fortuną, obywatelem Polski otworzyć oczy. Dla niewielu tylko ludzi był potwierdzeniem z dawna ustalonych poglądów na niebezpieczeństwo rosyjsko-niemieckie, zagrażające stale i zawsze niepodległości naszej Ojczyzny.

Dzisiaj chyba nikt już co do tej sprawy nie żywi żadnych wątpliwości.

Jeżeli byli poprzednio w Polsce ludzie, którzy radzili Rządowi naszemu oprzeć się o Rosję (jakąkolwiek, bolszewickiej nie wyłączając), jeżeli byli inni, którzy uważali za pożyteczne zbliżenie się do Niemiec — to dzisiaj jednym i drugim wystrępną została podstawa, na której budowali swe orientacje.

Niemcy i Rosja, nawracając do tradycji, od stuleci uprawianej polityki, oparły się wzajem o siebie. I będzie teraz wyludniona Rosja dla Niemiec upragnionym terenem ekspansji, który zastąpić im może na dłuższy czas utracone kolonie, a dla Rosji będą Niemcy dostarczycielami broni i amunicji, aeroplanów, łodzi podwodnych i gazów, instruktorów wojskowych i oficerów, uczonych teoretyków i technicznych wykończonych. W ich ręce dostanie się w przeważnej części eksploatacja naturalnych bogactw Rosji, co pozwoli im wyrównać poniesione podczas wojny straty; oni zaleją Rosję swoimi tanimi fabrykatami, co jej zastąpi, na razie zwłaszcza, zrujnowaną własną wytwórczość przemysłową. Dążyć będą do skupienia kolonizacji swojej na pewnych obszarach, tworząc potężne grupy, jawnymi i tajnymi nićmi związane z dawną Ojczyzną, a sięgające ekspansją, zrazu tylko handlową, a później polityczną, dalekich szlaków Azji. Jednym słowem imperjalizm niemiecki znalazłszy nowy punkt zaczepienia, rozwijać się może na trupie Rosji bujnie i szeroko.

Tym perspektywom, które niewątpliwie otwierają się przed wyobraźnią polityków niemieckich, jako że myśl niemiecka ujmować zwykła wszystko w perspektywach dalekich, tym perspektywom, jako kamień na drodze, leży Polska, jak od zarania dziejów stała zaporą niemieckiemu pochodowi na wschód, a posuwaniu się Moskwy na zachód.

Dążenie zatem do przywrócenia bezpośredniej granicy między Niemcami a Rosją znajdzie odąd uzasadnienie swoje nie tylko w chęci odzyskania prowincji utraconych przez jedno i drugie mocarstwo, na skutek poniesionych klęsk, lecz i w koniecznościach bezpośredniego sąsiedztwa, tak ułatwiającego zarówno ekspansję handlową, jak emigrację żywiołu niemieckiego, którego szybki przyrost naturalny nie może już dzisiaj znaleźć ujścia w zaoceanowych koloniach.

Przymierze rosyjsko-niemieckie, jawne czy tajne, jest więc dla Polski zapowiedzią, nieuniknionych wprost, ciężkich starć wojennych.

Spółczesność nasze winno się z tą myślą oswoić, żyć z nią niejako i całą swą politykę zarówno zagraniczną, jak wewnętrzną układać

w świetle promieni tego złowrogiego błysku, które jak światło dalekiego reflektora na ziemię naszą padł z Rapallo.

Ale społeczeństwo nasze zwykło interesować się tylko niebezpieczeństwem bliskim, zwykło pytać tylko, czy w tym roku będziemy mieli wojnę?

Oczywiście odpowiedź — nie łatwa!

Ze strony Rosji, która jest krajem straszliwych niespodzianek, niebezpieczeństwo wojny grozi każdej chwili; władcy Rosji, gdyby jakiegokolwiek względy demonicznej ich polityki nakazały im za parę miesięcy wojnę z Polską, z pewnością paktem genueńskim krępować się nie będą. Co się tyczy Niemiec, a przynajmniej obecnego niemieckiego rządu, ujawnia on niezwykłą wstrzemięźliwość i rozwagę. Widocznie zdecydowany jest podjąć tylko akcję doskonale przygotowaną i tylko w najbardziej sprzyjającym momencie.

Ale to dla bytu Polski tem straszliwsza groźba!

I nie tylko — Polski.

Zarówno Litwa, Lotwa, Estonia, Finlandja, jak cała grupa większych i mniejszych państw, powstałych z rozkładu Austrii i Turcji, znajdując się w tem samym, co Polska położeniu, mniej jeszcze od niej posiadają sił i zasobów.

Tylko utworzenie z nich wszystkich potężnego wału, który od Bałtyku po Adriatyk i Morze Śródziemne legnie między Niemcami a Rosją i mając w odwodzie Francję, stanowić będzie istotnie poważną siłę — może być w Europie gwarancją pokoju, a dla Polski i pozostałych państw Europy środkowej gwarancją bytu. Na drogę tę weszła już nasza polityka zagraniczna i niewąt-

pliwie należy się najwyższe uznanie Rządowi i Ministrowi, który ją zainicjował i zapewne kontynuować i pogłębiać zamierza.

Ale przezornej polityce zagranicznej Polski nie odpowiada postawa społeczeństwa polskiego i Sejmu. Ton życia naszego nie ma tej powagi, którąby harmonizowała z powagą położenia.

Oto w momencie, który powinienby zadecydować o naszej wewnętrznej spójności, złać wszystkie dążenia w jeden potężny nurt woli do życia, do państwowego istnienia na świecie — widzimy dokoła nizorne szacherki partyjne, ograniczanie sprawy publicznej do walk wyborczych, których brutalne sceny poznańskie są smutną przygrzywką.

Widzimy panoszenie się prywatnych egoizmów ponad święty interes Państwa w wytoczonej na forum sejmowej walce o monopol tytoniowy.

Widzimy, jak roznamietniają się „przedstawiciele narodu”, gdy przychodzi im o ich fabryki walczyć z Ojczyzną!

A niema w Sejmie, ni obok Sejmu nowoczesnego Skargi, któryby przypominał, że gdy będą „cieśnić i kurczyć miłość Ojczyzny w swoich domach i pojedynkowych pożytkach... nastąpi postromny nieprzyjaciel i będą bez Ojczyzny i Królestwa swego wygnawcy wszędzie nędzni i wzgardzeni” itd.

Nie kierujemy tych słów pod adresem jednego tylko stronnictwa, jednej warstwy, jednego obozu politycznego. Wszystkie one w zacieklej pogoni za interesem osobistym, interesem partii lub klasy tracą z oczu to najwyższe dobro, bez którego idą w niwecz nie tylko idealne wartości narodowe, ale i wszystkie „pojedynkowe pożytki” obywateli.

H. C.

Drugi dzień Zjazdu Związku miast.

ZWIEDZANIE MIASTA.

(mg.) Goście uczestniczący w Zjeździe zebrał się wczoraj o godz. 9 rano przed ratuszem, skąd zawieziono ich na plac Targów Wschodnich. Zwiedzono panoramę Raclawicką, oraz obejrzano pobieżnie pawilony wystawowe w towarzystwie prezydium miasta i dyrektorów Targów Wschod. Turckiego, Grossinanna i Orzechowskiego.

Zarówno położenie placu, jak i wzniesione przez instytut. Targ. budynki, wzbudziły zachwyt gości polskich i francuskich, którzy wyrażali się z wielkim uznaniem o ich organizacji. Po dokonaniu paru zdjęć fotograficznych grono zwiedzających i po wizycie w Miejskich Zakładach sierót przy ul. Kadeckiej, pośpieszono do ratusza, gdzie obradowały sekcje Zjazdu, mianowicie: prawno-administracyjna, skarbowa, rozbudowy miast i ogólna.

OBRADY SEKCJI PRAWNO-ADMINISTRAC.

Najliczniejsza ta sekcja obradowała wczoraj rano i popołudniu w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem pp. Jaworowskiego, Zawadzkiego i Chlamtacza. Dr. Dwernicki referował sprawę stanowiska samorządu miejskiego w ostatecznej

organizacji ustroju administracyjnego Rzeczypospolitej.

Na propozycję p. Zawadzkiego z Warszawy sekcja uchwaliła przedłożyć na plenum wniosek na przystąpienie do Międzynarodowego Związku miast prez. Gilly. Celem Związku jest stworzyć i utrzymywać łączność między narodami przez wzajemne poznanie się z wyłączeniem polityki ekonomicznej, społecznej, religijnej i skarbowej, porównywać prawodawstwo administracyjne państw reprezentowanych Związków i dążyć do udoskonalenia ustaw, rozwijać zasadę samodzielności gminy, wskazywać gminom ich nowe zadania w kierunku demokracji i pomagać do ustalenia powszechnego pokoju.

Następnie zastanawiano się nad ordynacją wyborczą do Rad miejskich na podstawie referatów pp. Zawadzkiego i Jaworowskiego. W dyskusji przemawiali pp. Popiel, Hołówko i Szpotański, popołudniu zaś pp. Sikorski, Szemiełowicz, Meysel, Loewenherz, Wereszczyński i Uziembło. Ponieważ do głosu zapisało się jeszcze 17 mowców, wybrano z powodu spóźnionej pory trzech mowców generalnych, dla wyrażenia zapatrywań

rozbieżnie myślących grup, t. j. pp. Eichert, Kórnera i Kozłowski, w końcu ponownie zabierali głos referenci. Główną kwestią sporną był wiek wyborców i wybieralnych do Rad gminnych. W głosowaniu większość oświadczyła się za czynnym prawem wyborczym dla obywateli i obywaterek, którzy ukończyli 21 lat życia, także dla analfabektów, oraz za biernym prawem wyborczym dla tych, którzy mają 25 lat życia i umieją czytać i pisać po polsku. Wybory mają być powszechne, bezpośrednie, tajne, równe, proporcjonalne, bez różnicy płci.

Z prawa wyborczego korzystają obywatele i obywatelki, którzy w gminie głosowania mieszkają jeden rok. Wybory mają się odbywać co 6 lat.

W sprawie ordynacji wyborczej do Sejmu obradowano dziś rano.

II. SEKCJA SKARBOWA

pod przewodnictwem pp. Rzewskiego, Brzezińskiego i Zielińskiego zastanawiała się nad sprawą rozbudowy skarbowości miejskiej. Referat wygłosił dr. Zieliński, korreferat p. Tor. — Następnie na temat podatków pośrednich i ich znaczenia dla finansów miejskich przemawiali pp. Kobyłecki i Brzeziński. Przyjęto w tych sprawach szereg rezolucji do przedłożenia Zjazdowi.

III. SEKCJA ROZBUDOWY MIAST

miała na porządku dziennym sprawy mieszkaniowe, budowlane i zdrowotne. Przewodniczyli pp.: Krzywiński, Reiner i Toeplitz. W imieniu Lwowa uczestniczyli w posiedzeniu dyr. Okręg. Urz. Zdrowia dr. Mikolajski i fizyk dr. Łęczyński. Referowali pp. Toeplitz i dr. Bogucki. Sekcja rozpatrywała szereg postulatów miast w sprawach podjęciu ruchu budowlanego, stosunków kanalizacyjnych, aprowizacji i t. d.

IV. SEKCJA OGÓLNA.

Obrady tej sekcji odbywały się w sali Magistratu pod przewodnictwem pp. Szczepańskiego, Śliwińskiego i dr. Budzińskiej-Tylickiej. Zagadnienia szkolno-oświatowe i ochrona matki i dziecka były przedewszystkiem przedmiotem obrad.

PRZYJĘCIA I WYCIEZKI.

W przerwie między obradami sekcji odbyło się w hotelu Krakowskim urządzone przez Związek Banków śniadanie dla uczestników Zjazdu.

Dziś goście zwiedzili Wysoki Zamek i miejskie Zakłady przemysłowe. Prezydent miasta Lwowa zaprosił uczestników Zjazdu na wycieczkę do Borysławia, Drohobycza i Truskawca.

— 00 —

Podróż Prezydenta Ministrów.

Nowy Sącz. (PAT.) — Przybywającego samochodem z Krakowa Prezydenta Ministrów p. Ponikowskiego witała ludność przyjeżdżających miast i miasteczek entuzjastycznie. U wjazdu do miast wzniesiono wszędzie bramy tryumfalne, przy których gromadziły się tłumy z muzyką i sztandarami. — W Wieliczce starosta Meyzner, wygłosił krótką mowę powitalną, a muzyka górników odegrała hymn narodowy. Zebrała się młodzież wszystkich szkół, przed którą szpalerem, przeszedł Prezydent Ministrów. Panu Prezydentowi towarzyszył w podróży Wojewoda Gałęcki i kurator Owiński. W Wieliczce Prezydent Ministrów informował się o stanie szkół miejscowych. Zarówno w Wieliczce, jak i w Dobczycach wystąpiła delegacja ludności żydowskiej ze sztandarami, na których wyobrażony był Orzeł Polski, oraz umieszczone napisy w językach polskim i hebrajskim. W Myślenicach obsypano samochód Pana Prezydenta kwiatami. Z powodu manifestacji po drodze przyjazd do Nowego Sącza opóźnił się i nastąpił po zwolnieniu młodzieży szkolnej i rozejściu się delegacji, oczekujących przybycia Pana Prezydenta Starosta p. Kepiński i poseł miejscowy Cwikowski wyjechali na spotkanie do granic powiatu i towarzyszyli całą drogę aż do granicy powiatu następnego, t. j. grybowskiego.

W Grybowie p. starosta Dziekoński i ks. kanonik Solak witali Pana Prezydenta wśród tłumów miejscowości ludności. Na granicy powiatu gorlickiego starosta Strzebiński czekał z delegacją

na samochód Pana Prezydenta i przyjechał wraz z nim do Gorlic, gdzie licznie zebrana ludność z orkiestrą na czele przywitała Pana Prezydenta owacyjnie. Pan Prezydent zwiedził zniszczone miasto, specjalnie budynek gimnazjum miejscowego, poczem udał się na nocleg do Głównika Mariampolskiego. Tutaj w kasynie pracowników Zakładu „Karpaty” urządzono na cześć gości raut, który przedłużył się do późnej nocy. Pan Prezydent oglądał wzorowo urządzone zakłady metalurgiczne i rafinerie, oraz domy, wzniesione w ostatnich czasach dla personelu administracji i robotników.

Jasło. (PAT.) W drodze do Jasła zatrzymał się Prezydent Ministrów w Bieczu, gdzie oglądał starożytną katedrę, klasztor OO. Reformatorów i dom, w którym urodził się Marcin Kromer. — Wjazd do Jasła nastąpił o godz. 11. Na spotkanie Pana Prezydenta wyjechali miejscowy starosta p. Leszczyński i burmistrz miasta dr. Wilusz. Przed gmachem starostwa ustawiona była gwardia narodowa z Dembowca w tradycyjnych strojach historycznych z roku 1831, która na powitanie Prezydenta oddała salwy. Mowę powitalną wygłosił burmistrz p. dr. Wilusz, poczem Prezydent Ministrów odbył wizytację gimnazjum męskiego i żeńskiej szkoły wydziałowej. O godz. 12 w południe nastąpiły audjencje w gmachu starostwa, poczem w Gorlajowicach pod Jasłem u marszałka powiatu Wroczyńskiego odbyło się śniadanie na cześć Pana Prezydenta Ministrów.

Wyjaśnienia Ministra Skirmunta.

Kraków. (PAT.) 25. V. o godz. 7 po południu odbył pan Minister Skirmunt konferencję z przedstawicielami prasy krakowskiej, którym udzielił następujących informacji o przebiegu i wynikach konferencji genueńskiej:

Wśród punktów zawartych w rezolucji, uchwalonej w Cannes, a dotyczącej konferencji genueńskiej, dwa punkty nasunęły pewne obawy i groziły wprowadzeniem pod obrady konferencji spraw, które ze samą konferencją, noszącą nazwę konferencji ekonomiczno-finansowej nie miałyby nic wspólnego i które mogłyby się na tej konferencji okazać niebezpieczne. Punkty te są następujące:

1. Oparcie pokoju na trwałych podstawach, 2. Przywrócenie zaufania wzajemnego między narodami. Jeżeli się zważy, jak mgliście były te punkty sformułowane i jak wielkie niebezpieczeństwo dla konferencji mogło stąd wyniknąć, to przebieg i wyniki konferencji należy uznać za dodatnie. Delegacja polska miała przed sobą zadanie dość trudne. W głównej sprawie, w sprawie rosyjskiej, około której obracał się cały przebieg narad, zadaniem delegacji polskiej było nie dopuścić do zerwania i gdyby niemożliwe

było osiągnięcie porozumienia, przyczynić się do takiego zakończenia konferencji i takiego wyjścia z sytuacji, któreby zapewniły pokój i pozostawiły perspektywę porozumienia w przyszłości. To zostało osiągnięte.

Pakt o nieagresywności miał, jeżeli idzie o Rosję, mniejsze znaczenie dla Polski i mniej był jej potrzebny, ponieważ Rosja ma w stosunku do Polski dalej idące zobowiązania, wynikające z traktatu pokojowego, zawartego w Rydze. Pakt ten jednak jako zobowiązanie ogólne, dotyczące wszystkich państw, biorących udział w konferencji, ma znaczenie poważne. Ma on zobowiązywać na przeciąg 4 miesięcy po ukończeniu narad ekspertów w Hadze. Jeżeli zważywszy, że konferencja ta rozpocznie się prawie za miesiąc i potrwa zapewne 3 miesiące, to wynika stąd, że pakt ten obowiązywać będzie na przeciąg przynajmniej 8 miesięcy. W ten sposób pokój do końca br. został zapewniony. Wynik ten możemy uważać za dodatni i na rok bieżący możemy wskutek tego patrzeć z całym spokojem.

Porozumienie ogólne z Rosją nie doszło do skutku, bo nie slychanie trudna jest rzeczą doprowadzić do porozumienia między dwoma sy-

stemami komunistycznym i kapitalistycznym i w ramach panującego w Rosji systemu komunistycznego tworzyć urządzenia kapitalistyczne. Są to trudności olbrzymie. Konferencja genueńska uświadomiła je tym wszystkim, którzy nie dość jasno zdawali sobie z nich sprawę. Rzeczoznawcy, którzy się zbrorali w Hadze, będą już teraz to trudności jasno widzieli i przez to będą mogli łatwiej znaleźć drogę do ich rozwiązania.

Za jedną z najważniejszych rzeczy uważaliśmy, aby w czasie konferencji genueńskiej utrzymane zostało porozumienie między państwami, które mają bronić pokoju Europy. Szło nam o porozumienie między ententą z jednej, a Polska i Małą Ententą z drugiej strony. To zostało osiągnięte. Niebezpieczeństwo, grożące porozumieniu francusko-angielskiemu zostało usunięte. Opinie angielska i francuska stwierdzają dziś jasno i głośno, że porozumienie między temi państwami jest dziś bardziej zabezpieczone, niż przed otwarciem konferencji.

Jeżeli idzie o stosunek Polski do Małej Ententy, to muszę stwierdzić, że porozumienie między Polską a Małą Ententą było stale i konsekwentnie przeprowadzane przez obie strony. Wynikiem tego porozumienia był poważny wpływ, osiągnięty na przebieg całej konferencji przez Polskę i Małą Ententę i dodatnie jego wykorzystanie w przebiegu całej konferencji. Wpływ ten rzucaliśmy na szalę, gdy szło o osiągnięcie naszych głównych zadań: niedopuszczenie do rozluźnienia się stosunków między Anglią a Francją i niedopuszczenie do rozbicia się konferencji. Wpływ nasz w tych sprawach ujawnił się niejednokrotnie i dał spodziewane rezultaty. Wszyscy rozjechaliśmy się pod wrażeniem akordu pokojowego i z perspektywą wznowienia rokowań z Rosją.

Jeżeli idzie o nasze sprawy polskie, to dwie kwestie, mianowicie: sprawa Galicji wschodniej i Wilna budziły pewne obawy. Istotnie były próby wprowadzenia tych spraw na konferencję. Wskutek jednak naszego silnego stanowiska i poparcia, jakie uzyskaliśmy dla tego stanowiska, nie doszło do rozpatrywania tych spraw na konferencji.

Stosunek Polski do wszystkich państw, biorących udział w konferencji, ułożył się w sensie dodatnim. Porozumienie nasze z Francją było w czasie konferencji i jest obecnie silniejsze, niż kiedykolwiek. Z Anglią mamy obecnie większy kontakt i spotykamy się ze strony angielskiej z większym zrozumieniem, oraz z poważnem zainteresowaniem się w sprawach gospodarczych. Z Włochami łączyła nas na konferencji wspólność interesów, ponieważ i one pragnęły pomyślnego zakończenia obrad konferencji. Pod tym względem wiedziały one, że mogą na nas liczyć. Dodatnim też faktem jest dla naszych stosunków z Włochami, podpisanie traktatu handlowego polsko-włoskiego, które nastąpiło, wprawdzie nie na samej konferencji, ale podczas jej trwania. Z państwami bałtyckimi pozostawaliśmy w bliskich stosunkach i szliśmy zwykle razem. Porozumienie, z którym udaliśmy się na konferencję było faktem, który w warunkach organizacyjnych konferencji posiadał wielkie znaczenie i dla nas i dla państw bałtyckich. Stosunki z Niemcami były na konferencji bardzo ograniczone, ponieważ Niemcy były poza większością narad politycznych. Jednakże poza konferencją miałem parę spotkań z przedstawicielami Niemiec i z rozmów tych skonstatowałem, że istnieje perspektywa podjęcia rokowań w sprawach politycznych i gospodarczych, oraz w całym szeregu spraw, które wobec zawarcia umowy górnośląskiej będziemy musieli rozstrzygnąć.

Stosunki nasze z sowietami układały się rozmaicie i zmiennie. Z początku sowiety oczekiwały od nas większego podtrzymywania ich żądań. Było to niemożliwe ze względu na to, że nie mogliśmy zaprzeczyć innym swoim zobowiązaniom, mieliśmy bowiem porozumienia i zobowiązania także wobec innych grup. Nie mogliśmy być adwokatami sowietów, tam jednak, gdzie mogliśmy wywierać wpływ łagodzący, tam wpływ ten wywieraliśmy i w sprawie rosyjskiej. Pomimo dwóch not agresywnych, na które byłem zmuszony udzielić dwukrotnie odpowiedzi, sowiety uznały później nasze stanowisko i nie występowały agresywnie wobec nas. Przedstawiciele sowietów podnieśli kilka różnych kwestji

w czasie debaty nad paktem o nieatakowaniu. Szło im głównie o sprawę band partyzanckich i wprowadzenie kontroli w pasie pogranicznym, wszelkie jednak poprawki w tej mierze zostały odrzucone. Rozstaliśmy się z przedstawicielami sowiektów w stosunkach poprawnych.

Z neutralnymi, a przedewszystkiem ze Szwajcarią, Holandją i Szwecją pozostawaliśmy przez cały czas w dobrych stosunkach.

Sprawy dla nas drażliwe, a mianowicie kwestia Galicji i Włna zostały odrzucone, a raczej wycofana z konferencji, dzięki jasnemu stanowisku delegacji polskiej i silnemu poparciu naszych sprzymierzeńców. Nie doszło nawet do rozprawy w podkomisji politycznej nad kwestią, czy komisja ta jest kompetentna do rozpatrywania tej sprawy, bo taki cel miało sformułowanie wniosków liwskiego i ukraińskiego. Sprawy te zostały wycofane, zanim podkomisja niemi się zajęła i nie przyszły wcale pod obrady konferencji.

Ogólne wrażenie z całej konferencji może streścić w ten sposób, że odjechaliśmy pod wrażeniem akordu pokojowego. Jeżeli się uniknęło groźących niebezpieczeństw, to chociażby nawet nie udało się osiągnąć celu ostatecznego, należy uznać to za fakt dodatni. Istniały poważne obawy, że konferencja się rozbije, co by stworzyło istotnie poważne niebezpieczeństwo. Do rozbięcia tego nie doszło i końcowe wrażenie konferencji było akordem pokojowym.

Za trzy tygodnie rzeczoznawcy mają się zebrać w Hadze, aby rozpatrywać te same kwestie, które były przedmiotem obrad genueńskich, to jest długów rosyjskich, pożyczki i kredytu dla Rosji i własności prywatnej obywateli w Rosji. Życzyłoby sobie należało, by sprawy te rozpatrywane były prawnie i rzeczowo, aby nie było polityki w naradach haskich. Ta myśl przyświecała prawie wszystkim, gdyśmy się rozjeżdżali.

Dyskusja w Izbie gmin nad exposé L. Georgea.

Londyn. (PAT.) W dyskusji jaka się wywiązała w Izbie gmin po przemówieniu Lloyd George'a oświadczył Asquith, że uznaje całą doniosłość podpisania umowy gwarancyjnej na 4 miesiące, zaznacza jednak, że uprzednio już państwa zaangażowały się w sposób więcej zupełny przez pakt Ligi Narodów. Dalej Asquith podkreśla nieobecność w Genii przedstawicieli Stanów Zjednoczonych i pełen rezerwy udział Francji. Zdaniem mówcy odbudowa ekonomiczna Europy zależy od uprzedniego rozwiązania sprawy odszkodowań oraz wzajemnego zadłużenia państw. Następny mówca Clynes, delegat partii robotniczej, oświadcza, że nie ma za złe Francji, iż domaga się tego, co jej przypada na mocy traktatu, podpisanego również przez Anglię. Clynes krytykował traktat, jako taki i dodał, że nie można było przewidzieć zawarcia traktatu niemiecko-rosyjskiego. Partia robotnicza nie uznaje zupełnie odmowy płacenia długów, domaga się jednak, aby rząd w dalszym ciągu usiłował porozumieć się z Rosją. W dalszym ciągu dyskusji lord Cecil skonstatował, że wyniki konferencji genueńskiej w zakresie ekonomiczno-finansowym nie stanowią rzeczywistego postępu. Konferencja nie wpłynęła też na polepszenie się stosunków francusko-angielskich. Zerwanie porozumienia z Francją stanowiłoby prawdziwą klęskę, lecz zdaniem mówcy, nawet sam wyraz „zerwanie“ nie powinien być używany. — Zdaniem Cecila umowa niemiecko-rosyjska posiada wielką doniosłość. Lloyd George w odpowiedzi na oświadczenia mówców zaznacza, że konferencja genueńska nie uznała traktatu niemiecko-rosyjskiego, oraz powtarza oświadczenie złożone w Genii, że współpraca z Francją stanowi filar gmachu pokoju europejskiego. Nawiązując do przemówienia lorda Cecila Lloyd George stwierdza, że niemożliwe jest usiłowanie współpracy z Francją bez okazania jej poparcia w sprawie odszkodowań i bez zgody na pakt w sprawie obrony jej granic. W zakończeniu Lloyd George podkreśla wspólne wysiłki z Francją w pracy w celu zapewnienia pokoju europejskiego w takim samym związku, w jakim obydwaj naro-

dy współpracowały nad obroną Europy wobec najeźdy niemieckiego. — Po premierze zabrał głos minister wojny Evans. Oświadczył on, że Anglia pozostanie wierna swoim przyjacielom i nie zapomni nigdy o krwi przelanej wspólnie na polach bitwy. Jednocześnie jednak Anglia zdecydowana jest wszcząć współpracę z innymi narodami, a to w celu polepszenia sytuacji gospodarczej Europy. — Na razie — powiedział minister — mamy pokój zapewniony na 8 miesięcy. Termin ten będzie można niewątpliwie przedłużyć.

Wyjazd Bratianu do Paryża.

Bukareszt. (PAT.) — Bratianu wyjechał do Paryża w sprawie konsolidacji długów Rumunii. Podróży tej przypisują pisma rumuńskie wielkie znaczenie.

Paryż. (PAT.) W wywiadzie z przedstawicielem „Excelsiora“ oświadczył Bratianu, że przy trzyletnim odpowiedniej skali Francja i Rumunia, nastrojone jednakowo pokojowo, znajdują się w warunkach bardzo podobnych. Następnie Bratianu wyraził najwyższe uznanie dla Benesa, Ninczicza i Skirmunta, którzy sprawili, że w czasie rokowań genueńskich panował duch łączności i solidarności między małą ententą a Polską.

Rozbrojenie Wrangla.

Krwawe utarczki z wojskami bułgarskimi.

Wszystkie oddziały armii gen. Wrangla w liczbie 20.000 zostały już rozbrojone przez wojska rządowe. Doszło do krwawych utarczek, przy których padło wielu zabitych z obydwu stron. — Cały sztab sofijski armii gen. Wrangla został aresztowany, między innymi gen. Kutiepow.

Większość aresztowanych oficerów wysłano do Konstantynopola. Afera Wrangłowska w Bułgarii została w ten sposób zlikwidowana. W kraju panuje spokój.

Wrangel daje Francji w zastaw okręty.

Francuskie ministerstwo marynarki ogłasza listę okrętów rosyjskich, znajdujących się w porcie Bizerty, które gen. Wrangel oddał Francji, tytułem zastawu. Jest to cała flota (28 okrętów), złożona z jednego pancernika, dwóch krążowników, kilkunastu torpedowców, paru łamaczy lodów i t. p.

Badanie stosunków w Zagłębiu borysławskim.

Bo-ysław. (AW.) Wczoraj po południu przybyły do Borysławia zjednoczone komisje sejmowe śląska i przemysłowo-handlowa pod przewodnictwem rosla Damanda w składzie 36 osób. Na obiedzie wydanym przez gminę Zagłębia Bo-ysławskiego podnoszono sprawę wypłaty należności za ropę brtlową, oraz kwestję przyznania gminom tułajszym prawa eksploatacji t. zw. „łapaczek ropnych“. Przedstawiciel Ministerstwa przemysłu i handlu w odpowiedzi na przemówienia przedstawicieli gmin oznajmił, że Rząd już przygotował ustawę, wedł. której należności za ropę brtlową będą przez Rząd wylicane w wysokości pełnej wartości ropy. Oczywiście decyzja w tej sprawie należy do Sejmu.

KRONIKA.

Kalendarz: Niedziela 28 maja. Rz.-kat.: 6 po Wielk. — Gr.-kat.: 6 SS. Otec. — Słowiański: Jaromira.

Poniedziałek, 29 maja. Rz.-kat.: Maksymiljana. — Gr.-kat.: Modesta. — Słowiański: Bogusława.

— Uroczystość dekoracji grobu (Decoration day) poległych w obronie naszych Kresów Wschodnich trzech lotników Amerykanów odbędzie się we wtorek dnia 30 maja b. r. o godz. 10:30 na cmentarzu obrońców Lwowa. Reprezentowane będą władze cywilne, wojskowe i municypalne, oraz działwa szkolna. Na uroczystość zjadą się też delegaci Ameryki z wszystkich dzielnic Pol. ki. Pożądany jaknajliczniejsz y współdział wszystkich Lwowian.

— Minister skarbu dr. Jerzy Michałski z powodu wypadku śmierci w rodzinie, wyjechał do Krakowa.

— Z Ossolineum. Znany w szerokich kołach naszego miasta dr. Marjan Linde, chargé d'affaires w Buaireszcie, złożył do dyspozycji Zakładu narodowego im Ossolińskich w Lwowie znaczną i wotę na nowe wydanie „Słownika“ Samuela Bogumiła Lindego. Sprawą tą, wymagającą niezwyklej staranności i długich lat pracy, zajmie się specjalny komitet redakcyjny, złożony z najwybitniejszych naszych językoznawców.

— Odłożenie odczytu. Z powodu sesji delegatów w Związku mias, dr. Budzińska-Tylička zmieszona była odłożyć odczyt swój p. t.: „Kobieta a polityka“ do niedzieli.

W niedzielę o godz. 11 przed południem w sali Tow. politechnicznego znana działaczka warszawska, członkini Rady miejskiej w Warszawie, dr. Budzińska-Tylička omówi temat, w obecnej chwili tak niezmiernie interesujący i ważny.

Kobiety interesujące się zagadnieniami społecznymi, pow nny tłumnie pospieszyc na odczyt.

— Uroczyste otwarcie salonu wiosennego odbędzie się w niedzielę dnia 28 maja 1922 o godz. 11 przedpo-udniem. w Pałacu Sztuki na Placu wystawowym. Przemówienie członka dyrekcji Tow. Sztuk Pięknych p. Tadeusza Rbkowskiego otworzy wystawę składającą się z kilkudziesięciu wielkich kompozycji i prac art. mal. prof. Kazimierza Sichulskiego, wystawy zbiorowej art. mal. Marceliego Harasimowicza, li znych prac artystów miejscowych i zamirjskowych oraz wystawy prywatnej kolekcji Altenberga, składającej się z kilkunastu prac członków „sztuki“.

— Odczyt poniedziałkowy p. Wacława Stuanickiego o zabytkach i pejzażu miasta Włna, zapowiadziany przez Kasyno i Koło liter-artys, obudził znaczne zainteresowanie. Prześrocz z przepysznych zdjęć Bułnaka — to prawdziwe dzieła sztuki, które zdobyły już sobie dobrze zasłużoną sławę. Dochód z odczytu na fundusz budowy pomnika Mickiewicza w Włnie. Karty wstępu po 300 i 100 M. wydaje sekretariat.

— Dzień kwiatka, zapowiedziany na czwartek i piątek, powiedzie się doskonale. Cel jego: zebranie funduszu na internat dla głuchoniemych, ni więc chyba nie cofnie się przed ofiarowaniem ze swej strony na rzecz tak szlachetną bodaj kilka marek. Przygotowaniem „dnia kwiatka“ zajmuje się grono pań i panów pod kierunkiem komitetu, złożonego z pań: Wojewodziny Grabowskiej, generałowej Lamezanowej, red. Lasłownickiej i prez. Neumannowej, oraz pp. Ignacego Dembowskiego, radcy Swobody i radcy Żeleskiego.

— Obrady w kolejowych sprawach taryfowo-przewozowych. Z Warszawy donoszą, że 23 i 24 b. m. odbył się tamże Zjazd dyrektorów wydziałów handlowych wszystkich dyrekcji polskich kolei państwowych przy współdziałaniu delegatów departamentu przewozowo-taryfowego Ministerstwa kolei żelaznych. Zjazd ten stanowił dalszy ciąg zjazdu odbytego z końcem ubiegłego miesiąca w Poznaniu, które to zjazdy zainaugurowane zostały w ubiegłym roku we Lwowie podczas odbywających się podówczas Targów wschodnich. Tematem obrad były wnioski dążące do ujednostajnienia praktyki w dziedzinie taryfowo-przewozowej na całym obszarze polskiej sieci kolejowej i wprowadzenia jednolitego postępowania przy wykonywaniu służby handlowej. Ponadto zastanawiano się nad zaprowadzeniem uproszczeń i udogodnień w poszczególnych działach teje służby: zarówno w komunikacji osobowej, jak i towarowej, w którym to kierunku powzięto liczne uchwały z uzgodnieniem interesów skarbu kolejowego i publiczności. Następny Zjazd wyznaczony na dzień 9 czerwca b. r. w Włnie, poświęcony będzie li tylko opracowaniu jednolitej instrukcji dla odprawy i przewozu przesyłek towarowych.

— Ofiara. Związek właścicieli kinoteatrów we Lwowie złożył dla repatriantów i Sybiraków 30.000 M, za co zarząd lwowskiego okręg. T. P. C. K. składa serdeczne podziękowanie.

— Na budowę drugiego domu techników złożyli uczestnicy Zjazdu Związku miast na obiedzie wydanym przez Związek banków w piątek, 26 b. m. kwotę 170 210 marek polskich i 150 marek niem.

— Podział Kasy gwarectwa. Kasa gwarectwa w Tarnowskich Górach, licząca 210.000 członków, z powodu podziału Górnego Śląska będzie podzieloną na polską i niemiecką. Siedzibą polskiej części Kasy będą nadal Tarnowskie Góry, niemieckiej zaś Gliwice. Część polska Kasy obejmować będzie 160 000

członków, niemiecka 50.000. Z liczby 150 u rzędników tej Kasy pozostanie w polskiej służbie 75.

— **Polskie Tow. przyjaciół Truskawca** zostało założone na podstawie zalegalizowanych statutów z siedzibą we Lwowie. Celem jego jest popieranie rozwoju Truskawca wszelkimi sposobami w statucie przewidzianymi, uzyskanie dla członków możliwych udogodnień i towarzyskie zblizenie gości. Członkowie zwyczajni płać 100 Mk. w p. s. i 100 Mk. rocznie, a członkowie wspierający płać większą kwotę przez siebie deklarowaną. Walne zgromadzenia odbywają się we Lwowie lub w Truskawcu. Interesenci zechcą się zwracać do prof. Hudymy w Truskawcu lub do prezesa Tow. M. Paszkudzkiego we Lwowie.

— **Pierwszy kongres stenografów polskich** w Warszawie. Dnia 5 i 6 lipca b. r. odbędzie się w gmachu Politechniki warszawskiej pierwszy kongres stenografów polskich systemu Gabelsberger-Poliński. Obrady kongresu dotyczyć będą wprowadzenia nauki stenografii jako też historii, teorii i metody nauczania stenografii do programu nauk średnich szkół ogólnie kształcących.

(U) **Przewóz spirytusu** w myśl rozporządzenia Ministra skarbu oraz zarządzenia Ministra kolei żelaznych przyjmują od 15 maja b. r. stacje kolejowe przesyłki spirytusu i wyrobów wódczanych jak likierów, rozolisów, nalewek spirytusowych, rumu i t. p. do przewozu tylko wówczas gdy zapatrzone są świadectwem przewozowym, wystawionem przez organy skarbowe. Świadectwa te mają zawierać firmę wysyłającego i odbierającego, miejsce przeznaczenia, wagę i ilość w litrach i wydaje się je po uskutecznieniu przewozu odbiorcy wraz z listami przewozowymi. Na beczkach i skrzyniach zawierających przesyłki spirytusu i wyrobów wódczanych ma być oznaczona firma nadawcy oraz wartość przesyłki w litrach lub fiaskach. Przesyłki przyjęte do przewozu wbrew tym warunkom ulegają zatrzymaniu przez organy skarbowe lub policyjne.

— **Sowietkie szacharki.** Wypadki kompromitujące dygnitarzy sowieckich, przewożących z Rosji fałszowaną walutę do państw sąsiednich, są coraz częstsze. W ostatnich dniach na dworcu ryskim zatrzymano jadącą do Berlina żonę Litwinowa, odcinając za bilet fałszowanymi 500 rublówkami lotewskimi, które otrzymała od sekretarza poselstwa sowieckiego w Rewlu. P. Litwinowa wypuszczono za poręczeniem towarzyszącego jej posła w Rydze, Jurjewa.

— **Walka z ośmiornicą.** W porcie Tacoma (nad Oceanem Spokojnym), na zachodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych, nurek, pracujący pod wodą, napadnięty był w tych dniach przez potwornego głowonoga, ośmiornicę. Potwór owinął jedno ze swych ogromnych, ośmiu ramion dokoła norka, wywijając zaś drugimi, poprzerywał rury, dostarczające norkowi powietrza tudzież przewodnik telefonu. Na szczęście, marynarze, czuwający w łodzi, z której nurek opuścił się do wody, spostrzegli szybko przerwanie rur powietrznych i dźwięku telefonicznego i domyślili się, że nurek znajduje się w niebezpieczeństwie. Szybko więc wyciągnęli go liną, która był obwiązany, na powierzchnię wody, a razem z nim potwora, nie puszczającego swej ofiary.

Przy pomocy siekier i noży zdołano w reszcie

poobcinać potworne ramiona, ściskające norka, który stracił już przytomność i odzyskał ją dopiero po długich usiłowanach.

Komunikaty.

— **Komitet obywatelski „Tygodnia dzieci T. O. M.“** uprasza panie o łaskawe wpisywanie się na listy wyłożone w biurze gł. T. O. M. ul. Korolnicka l. 6, l. p., celem objęcia w odpowiednich dla siebie miejscach i czasie sprzedaży odznak przy stolikach w dniach zbiorczych 4, 5 i 11 czerwca b. r. Lista będzie zamknięta 31 b. m.

— **Tegoroczne kolonie lecznicze T. O. M.** dla wschodniej Mał. polski urządzone centralnie, wyjadą do Bolechowa i Rymanowa 1 lipca i 1 sierpnia 1922. Pisemne podania o przyjęcie w terminie do 15 czerwca b. r. należy wnieść z Województwa lwowskiego do biura gł. T. O. M. ul. Korolnicka 6, z Województw stanisławowskiego i tarnopolskiego do tamtejszych biur filijalnych T. O. M. (prezydja sądów okręgowych). Opłata wynosi 18.000 M. od dziecka. Pewne ograniczone zniżki, ewent. zupełne zwolnienia od tej opłaty przewidziane. Dzieci funkcjonariuszy państwowych mają pierwszeństwo przyjęcia. Tegoroczne kolonie wypoczynkowe T. O. M. urządzają powyższe 3 biura oddzielnie.

— **Drogi i cele nowej sztuki.** W niedzielę dnia 28 b. m. odbędzie się w salach Tow. Sztuk Pięknych (ul. Dzieduszyckich l. 1, Gmach Muzeum Przemysłowego) odczyt Konrada Winklera, autora dzieła o formiźmie p. t. „Drogi i cele nowej sztuki“ po czym nastąpi otwarcie salonu i sprzedaż prac zamiejscowych i zagranicznych ekspresjonistów.

— **Walne zgromadzenie Polskiego Tow. filologicznego** odbędzie się dziś, w sobotę, 27 b. m., o godzinie 4 popołudniu w sali VII. Uniwersytetu (gmach stary).

— **Missa solemnia** końcowe próby: sobota i poniedziałek, jak zwykle.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Początek przedstawień o godz. 7:30 wieczorem.

Dziś, w sobotę popołudniu „Krakowiaci i górale“; — wieczorem „W małym domu“, dramat w 3 aktach Rittnera (pierwszy gościnny występ Ordon-Sosnowskiej). — Jutro, w niedzielę o godz. 11:50 Wielki koncert symfoniczny, pod dyrekcją Oskara Nedbala; — popołudniu „Dzieje salonu“, komedia w 3 aktach Fijałkowskiego; — wieczorem „Sprzedana narzeczona“, opera w 3 aktach Smetany (dyryguje Oskar Nedbal). — W poniedziałek „W małym domu“, dramat w 3 aktach Rittnera (gościnny występ Ordon-Sosnowskiej).

Repertuar Teatru Małego (ul. Gródecka 2).

Dziś, sobotę, niedzielę, poniedziałek i wtorek „Jedna i druga“, komedia w 3 aktach Kallasowej.

Repertuar Teatru Nowości.

Dziś, w sobotę „Dudek“, farsa w 3 aktach Feydezu. — Jutro, w niedzielę popołudniu „Szał miłości“, operetka w 3 aktach; — wieczorem „Rozwódka“, operetka (gościnny występ W. Kaweckiej).

który jest dla wszystkich drugą Ojczyzną. Udzieliwszy apostolskiego błogosławieństwa, powrócił papież do swych apartamentów.

PRZEŚLADOWANIE DUCHOWIENSTWA W ROSJI.

Moskwa. (PAT.) W Petersburgu oddano pod sąd za przeciwdziałanie rozporządzeniom sowiektów w sprawach cerkwi 8.400 duchownych prawosławnych, z prof. Nowickim na czele.

KATASTROFA KOLEJOWA.

Eilwese. (PAT.) Radio. Liczba zabitych i ciężko rannych w katastrofie w Blumau pod Wiedniem wynosiła około 250 osób.

POŻYCZKA AMERYKAŃSKA DLA NIEMIEC.

Eilwese. (PAT.) Radio. Komisja Morgana rozpoczęła dokładne badanie sytuacji finansowej Niemiec, co potrwa 5—6 tygodni. Badane będą następujące punkty: 1) Określenie źródeł pomocniczych niemieckich i zdolności produkcyjnej Niemiec; 2) Oznaczenie sum odszkodowawczych, które Niemcy mogą teraz zapłacić; 3) Wpływ okupacji sprzymierzonych względnie wpływ sankcji na zdolność produkcyjną Niemiec.

IRLANDJA NA WULKANIE.

Londyn. (PAT.) Reuter. Położenie w Dublinie jest ciągle bardzo poważne. Dotychczas aresztowano 348 osób z partii republikańskiej w Ulsterze. Griffit i Dugan wyjechali do Anglii na konferencję z Churchillem. Collins wyjeżdża do Anglii w późniejszym terminie.

NOWY KONGRES NARODÓW WSCHODNICH.

Rzym. (PAT.) Wobec nieosiągnięcia przez kongres narodów wschodnich zamierzonych celów, postanowiono z inicjatywy delegacji Angory w ostatniej chwili zorganizować w Genui drugi kongres, w którym wzięliby udział obecni w Genui przedstawiciele rządów wschodnich t. j. Angory, Persji, republik kaukaskich, oraz Rosji i Ukrainy. Posiedzenia kongresu rozpoczną się w dniach najbliższych.

SAMOLOTEM NAOKOŁO ŚWIATA.

Leafield. (PAT.) 24. V. W dniu święta imperium brytyjskiego wyruszył w podróż napowietrzną naokoło świata major Blanke w towarzystwie dwóch lotników.

Kursy giełdowe.

Lwów, dnia 27 maja godz. 10:30

Marki niemieckie	13.60	(13.80—14.00)
Franki francuskie	365	(300—400)
Franki szwajcarskie	764	(—)
Funty sterlingi	17.900	(—)
Wiedeń	00—00	(41—43)
Korony niem.-austr.	40—00	(40—43)
Korony czeskie	75.—00	(77.25—79.00)
Praga, wypłata	00—00.00	(78.00—79.5)
Lei	—	(00—00.00)
Liry	206	(—)
Budapeszt	—	(—)
Paryż	—	(000.00—000.00)
Berlin	—	(13.75—13.95)
Dolary amerykańskie	3953—3995	(4040—4060)
kanadyjskie	3875—3915	(—)
Zurich Marki polskie	00.00	(—)

Tendencja w dolarach słabsza, w markach niemieckich bez zmiany, w kor. czeskich nieco silniejsza.

Uwaga: Pierwsza cyfra wskazuje kurs informacyjny, druga, w nawiasie, kurs nieoficjalnej giełdy.

SPORT.

Rozgrywki w piłkę nożną wojskowych drużyn sportowych.

Rozgrywka między drużynami 26 pp. i 5 pp. dnia 28 maja godz. 6 popoł.

Rozgrywka między drużynami 26 pp. i 40 pp. dnia 4 czerwca godz. 6 popoł.

Rozgrywka między drużynami 19 pp. i 5 pp. dnia 5 czerwca godz. 6 popoł.

Rozgrywka między drużynami 10 pp. i 5 pp. 11 czerwca godz. 6 popoł.

Rozgrywka między drużynami 19 pp. i 26 pp. dnia 15 czerwca godz. 6 popoł.

Każda rozgrywka odbywa się na boisku 19 p. p. na Cytadeli. Przygrywa orkiestra wojskowa. Cena wstępu po Mk. 200, 100, 50 i 20.

TELEGRAMY.

POWRÓT MINISTRA SKIRMUNTA DO WARSZAWY.

Warszawa. Dziś o godzinie 9:20 przybył tu Minister spraw zagranicznych Skirmunt w towarzystwie dyrektora dep. politycznego p. Kajetana Morawskiego i sekretarza p. Romera. Na dworcu powitali Ministra: Ministrowie Stesłowicz, Narutowicz, Wiceminister Strasburger, oraz Wojewoda Sołtan. W imieniu nieobecnego Prezydenta Ministrów przybył p. Mieczysław Babiński, a z Ministerstwa spraw zagranicznych przybyli: dyrektor dep. hr. Stefan Przędziński, wszyscy dyrektorowie dep., oraz na zlecenie wydziałów. Ciało dyplomatyczne reprezentowali posłowie Francji, Belgii, Szwajcarii, Austrii, Czech, Finlandji, Holandji, Hiszpanji, Serbji i charges d'affaires węgierski.

NA LEP AMNESTJI.

Lwów. (AW.) Korespondent nasz z pogranicza nad Zb. uczem donosi: W związku z ogłoszeniem poselstwa sowieckiego w Warszawie pomieszczonem w prasie polskiej w sprawie amnestji dla emigrantów politycznych z Rosji daje się zauważyć na pograniczu Zbrucza silny ruch reemigracyjny do Rosji. Re-emigranci, głównie żydzi, Rosjanie, a częściowo

także Ukraińcy usiłują przedostać się przez kordon, graniczny z pominięciem drogi legalnej, przekraczając granicę nocą w odcinku Skaiy, Husiatyna i Podwołoczysk. Po przedstaniu się za kordon re-emigranci ci rozszerzają tam kłamliwe wieści o Polsce celem zjednania sobie władz sowieckich. W związku z tym ruchem reemigracyjnym wzmocniono czujność naszych władz pogranicznych.

KONGRES EUCHARYSTYCZNY.

Rzym. (PAT.) Stefani. Papież otworzył we środę 26-ty międzynarodowy kongres eucharystyczny w obecności 30.000 wiernych, oraz 200 kardynałów i ciała dyplomatycznego, akredytowanego przy Watykanie. Ojciec św., którego zebrani powitali entuzjastycznie, udzielił błogosławieństwa uczestnikom kongresu, po czym kardynał Vanutelli, jako najstarszy członek świętego Collegium, odczytał adres, wyrażający życzenie, aby kongres przyczynił się do wzmocnienia idei pojednania wśród ludów i pokoju światowego. Następnie wygłosił Ojciec św. przemówienie, w którym wskazał, że kongres jest początkiem powszechnego uspokojenia i powrotu do Boga. Papież powitał uczestników kongresu w Rzymie,

JADWIGA TOMICKA.

„Wiekuiste dążenie naprzód, naprzód!”

(Stefan Żeromski — „Wiatr od morza”).

II.

Szły czasy, a robota Smetkowa na słowiańskich ziemiach szalała. Jad zdrady w sercu szepczał podszczerwacz czarny. Płynęło morze krwi, a niejednokrotnie władca tych ziem — sam wroga do serca kraju przyzywał dla brania pomsty za swoje urazy, dla przeprowadzenia swoich zamiarów, dla sycoenia własnej pychy. A wróg, bez względu na to, jakie było jego miano — Sas, Niemiec, czy krzyżak, był stale rabusiem podstępny, chciwym i srogim. Najsroższym ze srogich był krzyżak, któremu Smetek-kunigas z duszy brał słowa: „Pędź stąd stado ludzkie w imię Jezusa Chrystusa, w imię dobra i cnoty, w imię przebaczenia i miłości, w imię odpuszczenia grzechu i zapomnienia winy, pal siedziby w trudzie rąk skłeczone, zaorz ziemię, gdzie stały. Niechaj rowy przechodzień osiada na popielisku. Niech stanie szubienica między ładem a marzem. Niech nie obsycha w gnaśnym spoczynku twój miecz nagi. Niech stryk twój zawsze będzie wyprężony”. — Hermann Balk z przerażeniem patrzył w straszne oczy Smetka-kunigasa, bo „we wzroku tym była suma w sobie, istotna własna, zupełna dusza Hermanna Balka. To jego własna dusza z zewnątrz pa trzyła mu w oczy”.

Wśród walk i krwi rozlewu wieczny wysiłek człowieka, ażeby „wyłamać ze siebie istotność inną, ponadzwierzęcą i ponadludzką — anielską” — trwał, mało widocznie, lecz stale posuwając ludzkość ku jej celom końcowym. Tak oto panoszą, Wysoko Zamk Trzebiatowski, w ciągu stoletniego żywota swego szedł przez boje, nieszczęścia, klęski i strachy, podnosząc się w swojej ludzkiej godności, sprzeciwiając się diabelstwu życia ziemskiego, podstępny kuszeniem Smetka. Szedł z wiarą w dobro najwyższe i u kresu życia osiągnął szczęśliwość spokoju — nie znalazł trwogi przed ściercią, mimo iż bardzo życie miłował. — Przedewszystkiem kochał pracę na roli — bardziej niż sławę wojenną, niż zwycięstwo i tryumf.

I urodziła się tam, w dalekim, bez końca przestworze, czy w duszy, nieskończenie długie dnie, na tej ziemi smującej — modlitwa: Odwróć już od ludzi wojnę!”

Inny pogromca Smetka, brat Iwo, szlachcic z pomorskiego rodu Rozwarów, nie miał wątpliwości co do jego istnienia: „Wszystko, cokolwiek z lat pradawnych stało w ludzkiej pamięci i klech dzie, co się zdarzyło za czasów świeckiej br. Iwona włóczęgi w obozach, co zaszło czasu pobytu w klasztorze, cokolwiek niewstrzymanym wartem biegło w oczach żywo widzących, miało dlań jeden sens wspólny” — to był on i jego sprawki; to też ścigał go i prześladował z całą zaciętością. Brat Iwo, świadek nieprawości i zbrodni krzyżaków i ich zacięty wróg, poczytywał moc ich „za objawienie się na ziemi tej piekiel podspodnich”. Twierdził, iż krzyżacy „przez pychę i żądze wchłoneli w siebie wszelkie diabelstwo ludzkiej natury i samego diabła przewyższyli w zepsuciu”. Wskutek tego walkę przeciw krzyżakom uważał za szczytne posłannictwo i z miłością wielką wyciągał ramiona ku Polsce, od której wyczekiwł wybawienia ościznej krainy od diabelskiej przemocy. Siłą swą moralną krzepił szeregi króla Kazimierza. A zaś jego zwycięstwo nad krzyżakami przepelnilo radością sroce pomorskiego zakonnika i biegł on zwiastować przejasną nowinę wyzwolenia ukochanej ziemi — wszystkim jej dzieciom.

Znaczenie morza dla rozwoju ludzkiego, dla postępu — jasną linią wije się przez wszystkie rapsody „Wiatru od morza”, nigdzie jednak nie występuje z taką wyrazistością, jak w dziejach Jana z Kołna. Żeglarz to był „wslawiony na morzach północy”, o duszy mocnej, wykołysanej na bezmiarach oceanu, o duszy pragnącej zmagania się z niebezpieczeństwem i z trudem. Świat północny pociągał go do siebie nieprzepartym urokiem — kochał jego groźny, tajemniczy majestat. „Zył się z tańtym dnem szarym, trwającym dziewięć miesięcy, aczkolwiek budził w sercu odblaskową tęsknotę za czerem niewiadomem, niepojętym straconem”.

Wisła wyprowadziła go z domu rodzinnego pod Toruniem, kochał tę rzekę — „miała ja i czuł ja w sobie... ten prąd siły wiekuistego dążenia naprzód — naprzód!”

Namiętne pragnienie poznania przez nikogo

niezbadanych tajemników świata polarnego popychało go do coraz nowych wypraw. Lecz w służbie na cudzych okrętach — zdobywał jeno złoto za swoją pracę, zaś o wędrówkach i odkryciach mowy być nie mogło. I oto za wysłużone pieniądze buduje Jan z Kołna własny okręt. A ze strukturą statku znalazł się — „może lepiej, niż z duszą swą własną”.

Zabrakło wszakże złota w kalcie na dokończenie dzieła i wówczas przekonał się marzyciel — jak bardzo był samotnym: nie rozumiano go, a potępiano.

Potępiano za to, że był inny, niż ogół. Potępiano za jego bezinteresowną ciekawość, za jego dążenie naprzód. Trudności za podszeptem Smetka, piętrzyły się zawsze i tylko Wisła szumiała niezmiennie: „Wstawaj z ziemi! Do dzieła! Na nowo do dzieła! Idź naprzód!”

To „naprzód” na szczytach ludzkości znajduje swoją najpełniejszą realizację. O ileż naprzód posunął ludzkie pomysłowanie Mikołaj Kopernik — on odkrywca prawd nowych, on, który przemiósł się mocą swego ducha własnego w daleki bezmiar rzeczy stworzonych, we wszechświat niedosięgi dla nikogo z żyjących... badał w spokoju prawa, rządzące temi potęgami, bez miary. A przecież cała jego wiedza i cała potęga umysłu nie zdołały go uchronić przed niedolestem starości, przed obawą śmierci: „Śmiech Smetka wewnętrznego w głębi ducha huczał”.

W prochu się rozsypuj!

Zapadaj w głąb grobu!

Nie dowiesz się istoty wydarzeń na niebie!

Umieraj wśród złudzeń!”

Idąc za biegiem wypadków historycznych, które się na Pomorzu rozgrywały, zarysowuje Żeromski postać Fryderyka Drugiego, opisuje boje napoleońskie o Gdańsk, oczywiście, główną uwagę poświęcając oddziałom polskim z generałem Dąbrowskim na czele.

Dawne dzieje Pomorza zamyka autor szkicem obyczajów ludu kaszubskiego w początkach wieku XIX, ilustrując w wymowny sposób — jak mało kultury mieli Prusacy do udzielenia miejscowej ludności.

Ta część książki, którą Żeromski dniem dzisiejszym poświęca, mniej jest pomnikowa, niż poprzednia. Na tle wielkiej wojny szkicuje autor

TEODOR DOSTOJEWSKI.

6)

MALY BOHATER.

Przekład z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy.)

Młodzieniec ukazał się nareszcie. Spieszenie naciągając rękawiczki, szedł ze spuszczoną głową po stopniach ganku i podniósł oczy dopiero wtedy, kiedy wyciągnął był rękę, aby chwycić za grzywe konia, ale nagle koń stanął dęba. Młody człowiek odstał wstecz i ze zdziwieniem popatrzył na dzikiego konia, który cały drżał, jak liść, chrapał ze złości i dziko wodził naokoło nalany krwią oczyma, co chwila przysiadając na zadzie i podnosząc przednie nogi, jakby zbierał się ulecieć w powietrze i unieść z sobą obu swych kierowników. Chwilę młody człowiek stał zupełnie oszaloniony, potem lekko zaczerwieniony i trochę zmieszany, podniósł oczy, oglądając się i popatrzył na przestraszone panie.

— Koń bardzo dobry — powiedział niby do siebie — i sądzę, że jeździć na nim musi być bardzo przyjemnie, a... a... wie pan co, ja jednak nie pojedę — zakończył, zwracając się do naszego gospodarza.

— A ja przecież uważam pana za doskonałego jeźdźcę, daje słowo — odpowiedział uradowany właściciel szalonego konia, gorąco i nawet z wdzięcznością ściskając dłoń swego gościa — właśnie dlatego, że pan od pierwszego razu domyślił się, że ja dzika bestia mam do czynienia! Czy pan uwierzy, ja, który 23 lata służyłem w huzarach, miałem przyjemność już trzy razy leżeć na ziemi z jego łaski, to jest tyle razy, że trzy wsiadłem na tego darmozjada. Tankredzie, mój przyjacielu, to nie twej miary ludzie! Twój jeździec, to jakiś Ija Muromiec, który siedzi teraz we wsi Karaczewie i czeka, aż ci żeby wypadną. No, odprowadzić go: dość mi

ludzie straszyć. Zbytecznie tylko wyprowadzali — dokończył z zadowoleniem, zacierając ręce.

Trzeba dodać, że Tankred nie przynosił mu najmniejszej korzyści, tylko darmo obrok jadł. W dodatku stary huzar stracił przez niego sławę koniarza, bo zapłacił bajeczną cenę za, co prawda, pięknego... darmozjada. Teraz przecież był zachwycony tem, że jego Tankred nie stracił godności, speszył jeszcze jednego jeźdźcę i zdobył sobie w ten sposób nowe wawrzyny.

— Jakto, pan nie jedzie?! — krzyknęła blondynka, której koniecznie było potrzebne, aby jej cavaliere servante tym razem był przy niej — Czy pan tchórzy?

— Dalibóg, że tak — odpowiedział młody człowiek.

— I pan mówi serjo?

Proszę, czyż pani chce, abym sobie kark sknęcił...

— Niechże pan prędzej siada na mego konia, proszę się nie bać, on bardzo spokojny. My się zatrzymamy, przesiedlają momentalnie. Ja spróbuję dosiąść pańskiego konia. Nie może być, żeby Tankred był tak niegrzeczny.

Powiedziano — zrobiono. Czarodziejka zeskoczyła z siodła i dopowiedziała ostatnie zdanie, już stojąc przed nami.

— O, pani nie zna Tankreda, jeśli myśli, że on pozwoli osiodłać się paninem niegodnym siodłem. Ja zresztą nie puszcę pani na złamanie karku!

— Ano, może ty, płaksa, chcesz spróbować? Przecież tak chciałeś iechać — zawołała śmieszka, zauważywszy mnie i wskazała na Tankreda. Ty napewno jesteś nie taki, jak... ale cóż tu mówić — znany bohater i będziesz się wstydział stchórzyć; zwłaszcza, jeśli na pana będą patrzyli, piękny paniu — dodała, spoglądając przelotnie na panią M., której ekwipaż stał najbliższym ganku.

Nienawiść i chęć zemsty zalewały mi serce,

kiedy piękna amazonka przystąpiła do nas, zamierzając wsiąść na Tankreda. Ale nie mogę opowiedzieć, co uczułem przy tem niespodziewanem wyzwaniu swawolnicy. Jakby cały świat zniknął mi z oczu, gdym uchwycił jej spojrzenie na panią M. W mojej głowie zapaliła się idea, właściwie był to tylko moment, jak wybuch prochu, albo może już przepełniła się czara i teraz nagle oburzyłem się całym moim zmartwychwstałym duchem i to tak, że zadłbiało mi się nagle ściąć wszystkich moich wrogów i zemścić się za wszystko i przy wszystkich, pokazując teraz, jakim to jestem człowiekiem; albo nareszcie ktoś jakimś cudem nauczył mnie w tym momencie historii średniowiecza, z której dotychczas nie znałem jeszcze ani litery i w mej szalonej głowie zakreśliły się turnieje, paladyny, bohaterzy, piękne damy, brawa tłumy i między tymi wszystkimi głosami jeden miśmiały okrzyk jednego przestraszonego serca, który pieści dumną duszę słodziej od zwycięstwa i sławy! Nie wiem, czy były wszystkie te głupstwa wtedy w mojej głowie, albo raczej przeczucie tych przyszłych i niemiennych głupstw, ale uczułem, że wybiła mola godzina. Sam już nie pamiętam, jak jednym sussem zeskoczyłem z ganku i znalazłem się obok Tankreda. — A pani myśli, że stchórzy? — krzyknąłem zuchwałe i dumnie, nie widząc świata w gorączce, ledwie dysząc z podniecenia i zaczerwieniwszy się tak, że lzy piekły mi policzki. — Zobaczysz pani! — I chwytając Tankreda za grzywę, stanąłem nogą w strzemieniu, nim zdążono zrobić najmniejszy ruch do powstrzymania mnie. Ale w tej chwili Tankred stanął dęba, machnął głową, jedynym potężnym skokiem wyrwał się z rąk osłupiałych koniuchów i poleciał, jak wicher!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sylwety żołnierskie: a więc — niemiecka łódź podwodna z jej załogą, bohaterska śmierć francuskiego kapitana, do ostatniego tchnienia zwróconego myśla ku ojczyźnie, tragiczne wspomnienia dwu polskich żołnierzy, zmuszonych walczyć w pruskich szeregach aż do chwili wyzwolenia ojczyzny.

I najwyższy dla nas moment wielkiej wojny: Polska wolna, Polska uzyskująca niezbędny warunek samostannego życia, uzyskująca dostęp do morza, uzyskująca skrawek wybrzeża, na którym już wro i kipi twórcza praca — budują tam pierwszy port Rzeczypospolitej.

Wśród rzesz robotniczych i wśród okolicznych kaszubskich rybaków różne nurtują prądy: obok entuzjazmu dla nowego, wolnego życia, paskarskie i germanofilskie utyskiwania, podniecane przez pomorskiego Smętka — „pięknolicego knoppa“.

Prawdopodobnie tego specjalnie Smętka ma na myśli autor, gdy pisze w dedykacji, iż pragnie gorąco, by na Pomorzu — ślady nawet jego zanikły w przeciągu lat kilku.

W chwili, opisywanej przez Żeromskiego, ów Smętek już większości nie pozyskuje, niektórzy odwierają jego wicherzenia, a ogół rozchodzi się do domów z okrzykiem — „Precz z wojną!“

W ostatnim ustępie książki Żeromskiego linja Smętka załamuje się i zacięra. Linja ta, oczywiście, jest poprzez całe dzieło mocno falista, jako że Smętek przybiera postać marzeń i popędów tych ludzi, których kusi. Smętek nie jest i być nie może czemś jednolitem, mieni się jak dusze, przez które idzie wiew ziemskiego bytowania w walce. Lecz za każdym razem jest czemś skryzalizowanym, czemś demonicznym w swej żywiołowej mocy.

Smętek — skald, Smętek — faun, Smętek — przewoźnik, Smętek — kunigas, Smętek — Graficane, Smętek — wewnętrzny daimonion Kopernika, Smętek — geniusz nieustannej walki życia ziemskiego, a stowarzyszony ze śmiercią — mało ma wspólnego z „anglomaniem“, który wprawdzie wstrząsa się nagłym dreszczem na głos piejącego kura, lecz ma w sobie więcej polskiego marzycielstwa, niż jakiegokolwiekbądź demonizmu.

A także Smętek — angłoman nie ma po co do Anglii się spieszyć, jeżeli tam „jeszcze naprawdę handlują ludami, ziemią, prawami, cudzemi niepodległościami i prastarą kulturą. Jeżeli tam jeszcze kłamią w żywe oczy, mając na obliczu bezczelną a wspaniałą maskę nieposzlakowanej prawdy i cnoty“. Snadź nie brak im własnego, angielskiego Smętka.

Również trudno uwierzyć, aby najgorętsze nawet życzenia zdołały wygnąć onego „wiecznego“ Smętka z ziemi kaszubskiej, czy z jakiegokolwiek innej ziemi. Dotąd niezrozumiałym jest dla ludzkiej myśli kres walki między szczupakiem a płotką, między rybitwą a szczupakiem między człowiekiem a człowiekiem.

Głęboka treść utworu Żeromskiego, czerpana z tajemników wszechżycia — obleka się u tego poety, jakgdyby żywiołowo w obrazy niezrównanej świetności: Co za pierwotna moc w opisie najazdu wikingów. Jakie przesubtelne ujęcie wyłamywania się duszy świętego Wojtecha ze zwierzęcych i ludzkich jej okowów i tej duszy podniebnych lotów. Jakiej wielkiej piękności są rapsody o Smętka początkowych pracach, o narnoszy Wyszku, o Janie z Kołna!

A wszystko to życie roztacza się wśród czarujących obrazów przyrody — nad brzegami morza, o którym poeta mówi: „I otwierało się ku wiosennemu słońcu — oko morza wlosenne, nieobjęte, mienapatrzone, samo w sobie doskonałe. Błękit niebieski i światło niebieskie przeniknęły wody i ziemi dalekie, czyniąc z nich jedyną istotność piękności“.

Mowa poprzez wszystkie rapsody — jest indywidualnie piękna, podatna każdej myśli tego niezrównanego mistrza słowa.

MIECZYSLAW OPAŁEK.

Po r. 1848.

SZKOŁA POD OKIEM POLICJI.

(Ciąg dalszy).

Cóż to się stało?

Było ich jedenastu, a liczyli sobie po kilkanaście wiosen zaledwie. Unosiła ich bujna, jakże bujna fantazja, mierzyli siły na zamiary, marzycielami byli, na których życie zawsze przedzieł, czy później z kłatwą swą czeka. Za naiwność swoją zasłużyli na pobłażliwy uśmiech chyba, może na ostrą admonicję, karcer w szkole, ostatecznie — chłostę.

Spojrzyjcie na nich, jasnocieki, zastraszonych chłopców. Żaden z nich w zamadrużu zatrutego sztyletu nie kryje. Coś im sarduczk latany z lewej strony nieznacznie unosi... to tylko serce zaleknione żywiej uderza. O zaprawdę spać spokojnie możecie, światła mocarze. Trony wasze jutro na temsamem miejscu nie poruszone stać będą.

Spojrzyjcie na nich. Ten najmniejszy Felek Jackowski ma ledwie lat 13. Tylko słuchać, czy wołając „mamo“ płaczem nie wybucnie. — Drugi obok Pożakowski Hieronim o dwa lata starszy, imi zaawansowani do lat 17, a ten najstarszy z meszkim na górnej wardze Olek Daniłowicz jest młodzieńcem dwudziestoletnim.

Pytacie, czem się zajmują. Kilku w gimnazjum drugim dawnym Dominikańskim obkłada łacinę i grekę, reszta to słuchacze kursów preparandy. Tylko Jabłoński Karolek jest statystą teatru polskiego, a Osuchowski Robert krawczykiem. Między jednym a drugim ściegiem fastrygi przysniła się mu raz wolańska Polska, a wielkie nożyce krawieckie w ostrze szabli rozblisły... Przyszał wtedy do sprzysiężonych...

Wykreślona z karty Europy, żyła Polska świetlana zjawą — Rzeczypospolita w sercach. — Marzyły o niej dzieci w niespokojnych snach, pełne jej były ubogie izdebki na poddaszach mieszkań studenckich. Czasem wizją królewską jawiła się nagle w murach szkolnych, a wtedy oczy niebieskie błędziły po szarych ścianach izby niespokojnie, a uszy jakże głuche były na suchy ton profesorskiego wykładu. Były naprzód myśli tajemne, westchnienia, besilnie zaciskane pięści, czasem jakiś wierszyk gorący, nagryzmołony na wydartej karcie kajetu — aż w końcu jak ulga prawdziwa budziła się w sercu graniem fanfary wola czynu. A że dzieci czyn ten wykładać chciały, kowadła były z piasku, a młoty z mgły. W miachy dęła wyobraźnia bujna i nie z tego świata — więc zaprawdę spać mogliście spokojnie ukoronowani światła mocarze.

Jakżeż to było z tymi jedenastu „spiskowcami“?

Był rok 1857. Pachniało wiosną, a Poniedziałek Wielkanocny rozhrzmiewał jakby psalmem utroczytym, że wszystko, co wielkie, a w letarg chwilowy popadło, jak Pan, zmartwychstać musi. Wtedy to, w ów poniedziałek świąteczny przyszło do sendecznych zwierzeń między ojcami spisku Paszkowskim Pawłem i Daniłowiczem. — Z sympatycznej twarzy Paszkowskiego wyglądał smutek. Usunięty ze szkół, był już wtedy wykołajeńcem i sierotą po ojcu, który zginął w roku 1848. Długo i z przejęciem mówił on Daniłowiczowi o nieszczęściach Polski i potrzebie tajnych sprzysiężeń i prac dla jej wyzwolenia. Daniłowicz słuchał uważnie i idea wielkiego posłannictwa uderzyła go nagle jakby husarskim skrzydłem w pierś. Wszak (uroił sobie) przodkowie jego spokrewnieni byli z Sobieskim. Wszak oni wzniesli mury owego kościoła w górnej części plant gubernatorskich. Przypadła mu niezwykła miśia dziejowa. Porządek obecny na gwałt zmienić trzeba, krzywdy usunąć! Rozżalony westchnął ciężko, nie mogąc zapomnieć, że otrzymał właśnie odmowną odpowiedź na prośbę o stypendjum.

Niedługo pozyskał dla swojej myśli Reczyńskiego Karola, Niemca Antoniego, Rawskiego Erazma, Jackowskiego, Pożankowskiego i Kowszewicza Konstantego. Było już ich ośmiu. Zmienili nazwiska, jak nakazywała tradycja spiskowa, dla tajnej rady związku przyjęli własny alfabet. Ciągnać losy, rozegrali między siebie obowiązki. — Przyczem Kowszewicz został sekretarzem. Zebra-

nia odbywali na wolnym powietrzu. W majowej szacie lśniła bujna przyroda lwowska tyłu bogactwy, a las krzywczycki tak blisko wówczas pod miasto podchodził. Tu się zbierali.

We wrześniu powierzyli ziemi i korzeniom drzew w borze krzywczyckim tajemnicę dusz swoich. Zakopano tam wówczas tajne archiwum konfederacji. Nie wiele tego było. Jakaś notatka ze statutem, meldunkami członków i postanowieniami prawa wojennego. Pozatem plan zajęcia Lwowa, nakreślony z talentem i znowstwem takich strategów, jak ci, co to toczą i wygrywają batalie całej ołowianymi żołnierzami na stole. Nie z żelaza była szkatuła z dokumentami cennymi, ani ich broniły zamki i klucze wymyślne. Zwyczajnie to było o cienkich deszczuleczkach, pudełko na cygara.

Z ukryciem w ziemi papierowej rewolucji, nastąpił w działaniach sprzysiężonych pewien zastój. Złożyły się na to pobudki osobiste, cicha walka o wpływy między Daniłowiczem a Paszkowskim. Ambitny Daniłowicz dążył do kierowniczego stanowiska w związku i wydrzeć pragnął inicjatywę z rąk Paszkowskiego. Krytykował jego pomysły, zwał za złe ułożone przez niego statuty i podjął się opracowania nowych, co nigdy nie nastąpiło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

EWA SEREDECKA - OLESZKOWSKA.

Przegląd muzyczny.

Warszawa, w maju.

Na scenie Teatru Wielkiego w Warszawie wystawiono „Hagith“ Szymanowskiego.

„Hagith“ Szymanowskiego powstała przed dziesięcioleciem, w chwili, gdy najgłośniejszym wpływem jego „Elektry“. Utwór ten jest raczej, sym onją illustrowaną, aniżeli operą, albowiem orkiestra, pełna potężnych wzmotów, wysuwa się na stanowisko czołowe, zaś śpiew, a nawet chóry, są tylko ułomaczeniem dramatycznej sytuacji i starć między działającymi osobami. Zbyt skomplikowana i przeładowana forma instrumentacyjna ma tu być środkiem dla wyrażenia spótegożanego napięcia uczuciowego, a jednak kępuje bogactwo fantazji. Wszystkie utwory fortepianowe Szymanowskiego posiadają również skomplikowaną architekturę i to tylko podnosi wartość tych dzieł, ale w operze jest niepożądanem zjawiskiem. Wybitnie klasyczna i polifoniczna konstrukcja muzyczna opery „Hagith“ kępuje indywidualność kompozytora, stawiając jakby swoje niewzruszone prawa, czyniąc z muzyki jednostkę oderwaną od procesów życia psychicznego działających osób, zamkniętą w sobie i przez to, jakby niedostatecznie czułą na bagactwa skali uczuciowej. Nieraz silniejszy i głębszy wzmot uczuć próbuje przebić ustaloną i zbyt ciasną formę, pragnąc się wyzwolić z ramiek zakreślonych i na skrzydłach inwencji muzycznej wzniesć się do potęgi twórczej — nagle inwencja się załamuje, melodia się rozplywa, nie doszedłszy do ostatecznego rozwoju. Dla słuchacza jest zbyt męczącą ciągła walka subiektywizmu kompozytora z narzuconą przez niego samego formą muzyczną. Wyczuwa się, że Szymanowski, albo nie odnalazł jeszcze siebie, albo zmienia kierunek swej twórczości. Mnie się zdaje, że w operze tej są ustępy, zawierające w sobie zapowiedź przełomu w rozwoju jego muzyki i że obok monumentalnej budowy, obok plastyki form i wyrazu, posiada muzyka „Hagith“ nowe pierwiastki subiektywne, przebijające się przez wydoskonaloną przez niego samego formę klasyczną.

„Hagith“ żadną miarą nie można uważać za „proberz, czy „tour de force“ talentu Szymanowskiego wobec względnej dawności dzieła.

Obecnie kompozytor pracuje nad operą „Pasterz“, która wyzwolona ze wszelkich obcych naleciałości, oprze się wyłącznie na oryginalnych motywach twórczych i ujawni w całej pełni wielką skalę talentu Szymanowskiego.

Wystawa „Hagith“ godna jest pierwszorzędnej sceny europejskiej. Fantazja Drabika, oprowadzenie wokalne, partii przez naszych śpiewaków, dyrekcja Emila Młynarskiego tworzy wspaniały całokształt sceniczny, pozostawiający niezatarte wrażenie.

Filharmonja Warszawska bardzo rzadko daje nam możność usłyszenia utworów polskich.

Na jednym z koncertów wykonano Prelude orkiestrowy „Monna Lisa“ Różyckiego do słów Mereżkowskiego i poemat symfoniczny Karłowicza „Stanisław i Anna Oświecimowie“.

„Monna Lisa“, tak mało u nas popularna, a w Skandynawji stanowiąca najulubieńszy numer koncertowy, grywana kilkakrotnie w sezonie, posiada wszystkie charakterystyczne cechy twórczości Różyckiego. Upajająca słodycz melodji, mieniąca się najdelikatniejszymi odcieniami barw, pełna jest wdzięku i tajemniczości — niby nieodgadniony uśmiech „Monny Lisy“.

Potęga twórczości Różyckiego polega na kontrastowości melodyjnych i rytmicznych. Słodką melodia preludu wznosi się stopniowo i dochodzi do najwyższego patosu, ażeby znowu odwiecznym prawem kontrastu, rozplątać się w beznamiętne tony.

„Stanisław i Anna Oświecimowie“ Karłowicza odznacza się bogactwem polifonii, jest to przedostatni, najulubieńszy utwór M. Karłowicza. Muzyka poematu jest ukształtowana na podkładzie literackim. Miłość nieszczęśliwego rodzeństwa stanowi treść poematu. Stanisław zakochuje się w swej siostrze Annie, przedem niewidzianej, a gdy udaje się do Rzymu z prośbą o zaślubienie ukochanej i po otrzymaniu pozwolenia powraca, znajduje Annę na marach.

Pomimo swej programowości muzyka, stanowi całość sama w sobie, nie stosując się do szczegółów programu i jest pełna poezji.

Programowość muzyczna Karłowicza niema nic wspólnego z naturalistyczną programowością niemieckich kompozytorów, pozbawionych poczucia rozmachu i linii melodyjnej. Inwencja muzyczna w poemacie jest bardzo bogata i unosi w bezkresowość życia zaświatowego.

Jest to raczej muzyka abstrakcyjna, o charakterze improwizacyjnym, stosująca formalną strukturę do tematu, który w sobie zamyka, naginająca swobodną formę do każdego odruchu duszy kompozytora i jego nastrojowego programu. Najpiękniejszym momentem muzycznym jest marsz żałobny, pełen zgrozy, jakby wyraz nieubłaganego przeznaczenia, ciężącego nad dolą ludzką.

DR. KAROL TRAWIŃSKI.

Czynnik polski w rozwoju gospodarczym.

Chcąc należycie ocenić ogrom wysiłku polskiego i pracy polskiej nad rozbudzeniem i rozwojem życia gospodarczego, w szczególności przemysłu i handlu, w Wschodniej Małopolsce, należy rzucić okiem wstecz o lat kilkadziesiąt. Porównanie tego, co było wówczas, z tem, co jest dzisiaj i na co patrzymy, przedstawi dopiero rzecz w właściwym świetle. Nawet w pobieżnym, ze względu na szczupłe ramy artykułu, uwydatni się idąca w górę linja rozwojowa i obraz wzmagającego się z biegiem lat tętna gospodarczego tej połaci kraju.

Obecny wysoki poziom życia gospodarczego wschodniej Małopolski jest dla nas współczesnych czemś, co rozumie się samo przez się. A jednak, gdy cofniemy się o jakie 70 lat wstecz, zobaczymy obraz tak zupełnego zaniechania i niemożliwości ekonomicznego, że uwierzyć trudno, iż w krótkim stosunkowo czasie i pod rządami zaborczego państwa, które zawsze uważało Galicję za kolonię, przeznaczoną na eksploatację dla zachodniego przemysłu i handlu, myśl polska i energia polska potrafiły dokonać tego, co jest obecnie.

Ogólną cechą gospodarczą wschodniej Małopolski w połowie 19. wieku były głód, nędza i brak w każdym kierunku. Absolutny, wojskowy system rządowy, dążący do utrzymania ludności w zupełnej apatii, doprowadził do zubożenia i przytępienia. Przejściowo rozbudziła unysię pod względem politycznym rewolucja 1848 roku, ale dopiero przywrócenie urzędów konstytucyjnych w roku 1860 pobudziło kraj do intensywniejszego życia wewnętrznego. Zaczęto interesować się również stosunkami gospodarczymi, w szczególności oplakany stanem komunikacji, brakiem

organizacji kredytowej, szkolnictwa handlowego i przemysłowego itd.

Linii kolejowych nie było u nas w połowie 19. wieku. Dwie arterje komunikacyjne, jedna z zachodniej Małopolski, prowadząca przez Lwów—Złoczów—Zaleszczyki ku granicy rumuńskiej, druga przez Sambor—Stanisławów—Kooomyje—Czerniowce również do Rumunii łączyły nas z zachodem i południowym wschodem. Służąc obcym interesom i strategicznie przeważnie mając cele, nie mogły stać się odpowiednią podstawą gospodarczego rozwoju kraju. Prócz tych dwóch bitych gościńców i źle utrzymanej drogi dla bydła z Suczawy na Bukowinie przez środek kraju na zachód wiodącej, nie było innych dróg.

Zaspakajanie potrzeb w artykułach gospodarstwa domowego odbywało się na targach i jarmarkach. Brak kredytu spowodowany kiepskimi skutkami przewrotów politycznych finansami państwa utrudniał zakładanie instytucji kredytowych. W r. 1842 powstało wreszcie Towarzystwo Kredytowe Ziemi, a w dwa lata później Galicyjska Kasa Oszczędności, dwie pierwsze instytucje finansowe na kresach. O wychowaniu przemysłem i handlowem nie było mowy, z powodu zupełnego braku szkół tego rodzaju. Dodajmy do tego nieuregulowany system wag i miar, brak ustawodawstwa handlowego i przemysłowego, brak w sądownictwie itp., a otrzymamy w ogólnych zarysach tło i podłoże, na którem musiało społeczeństwo polskie rozpocząć twórczą pracę ekonomiczną. Praca ta odbywała się w dwóch kierunkach: pośrednio w Wiedniu, gdzie parlamentarna reprezentacja polska wywalczyła rosnącym swym wpływem politycznym niezbędne, podstawowe warunki gospodarczego bytu kraju, oraz bezpośrednio w kraju, gdzie utworzone w roku 1850. Izby handlowe i przemysłowe we Lwowie i w Brodach, a następnie Sejm galicyjski, który po raz pierwszy zebrał się w roku 1861, przyczyniły się w wybitnym stopniu do uprzemysłowienia kraju. W roku 1877 z Iona Sejmu powołano do życia „Tymczasowy Komitet doradczy dla spraw krajowego rekodzielnictwa i przemysłu domowego i dla opieki nad szkołami rekodzielniczymi“. W roku 1879 Komitet przekształcono na „Kuratorię dla spraw przemysłu domowego i drobnego“, a w roku 1888 zorganizowano na zasadzie dotychczas obowiązującego statutu „Komisję krajową dla spraw przemysłowych“.

Do najważniejszych zadań, które nasirwały się społeczeństwu polskiemu, należały budowa nowych gościńców i linii kolejowych przez okolicę o najważniejszym znaczeniu gospodarczym, oraz urządzenie ruchu pocztowego i telegraficznego. Po mozolnych staraniach i trudach pierwsza 50 km. linja kolejowa Przeworsk—Przemysł oddano w roku 1859 do użytku publicznego, w roku 1860 linie Przemysł—Lwów, a w roku 1866 Lwów—Czerniowce. Pierwszy krok był więc zrobiony, po którym sieć kolejowa zaczęła stać się rozwijać się. Celem uzgodnienia kolejowej polityki taryfowej z interesami kraju, wywalczone decentralizacji zarządu kolejowego. Tak powstały Dyrekcje kolejowe we Lwowie i Stanisławowie.

Z rozwojem sieci komunikacyjnej traciły znaczenie jarmarki, a handel i przemysł w europejskim znaczeniu zaczęły nabierać siły i żywotności. Łącznie z tem społeczeństwo polskie stanęło wobec nowych, a trudnych zadań. Należało pomyśleć o ułatwieniu i spopularyzowaniu kredytu publicznego drogą pomnożenia zakładów kredytowych, ponieważ istniejące dwie instytucje finansowe nie mogły zadość uczynić potrzebom wzmagającego się obrotu i przemysłu.

Powołano więc do życia z biegiem lat wielkie dziś zakłady finansowe tej miary, co Polski Bank krajowy, Polski Bank Przemysłowy, Akc. Bank hipoteczny, Ziemiński Bank Kredytowy i inne. Potężna sieć polskich stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych rozszerzyła się po kraju, dostarczając kredytu rekodzielnikom, drobnym kupcom i przemysłowcom.

Należało też pomyśleć o szkolnictwie zawodowym. Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie z własnych funduszy otworzyła w roku 1866 szkołę przemysłową, przejętą następnie przez gminę miasta Lwowa. W roku 1851 urządzono wystawę rekodzielniczą we Lwowie, po której

nastąpiły dalsze w latach 1860 i 1877. Niemniej zainteresowało się społeczeństwo polskie szkolnictwem handlowym. Z biegiem czasu i dzięki znacznej ofiarności społeczeństwa polskiego powstał cały szereg prywatnych szkół handlowych. Ukończeniem zabiegów w tym kierunku było późniejsze utworzenie we Lwowie Szkoły Politechnicznej, Państwowej Szkoły Przemysłowej i Akademii Handlowej.

JANINA KRÓLIŃSKA.

W świat.

Pojechać w świat! Sieepingi. Gwar hoteli...
Pomarańcz sad... Ukrojny morza szum...
Madonny twarz w keronek starych biel...
Złocistość piaż — i stujęcyczny tłum!

W słoneczny pył przetopić duszę młodą,
Aż nadmiar sił w fontanny tryśnie słup!
Pojechać w świat! Nad siną kędys wodą
Odszukać ślad dziecięcych swoich stóp...

Pojechać hen! Na słońce! Na południe!
W miniony sen dziecięcych swoich lat!
W legendę fal rozkołysanych eudnie...
W błękitną dal... W spiewiałyh wspomnień
[swiat]

Uwagi.

Nie każde zaproszenie należy przyjmować. Nie na każdy zjazd, czy nawet zlot należy spieszyć.

Powyższe refleksje nasuwają się wobec zamiaru wysłania delegacji „Harcerstwa polskiego“ i „Sokoła“ na zjazd „Orłów“ czeskich w Brnie.

W innej zupełnie kategorii mieszczą się oficjalne pertraktacje rządów, zbliżenia polityczne chwilowe, czy nawet obliczone na dłuższą metę — w innej — samorzutne porywy symparji narodu do narodu.

Dopóki dziecko polskie pod panowaniem czeskim nie może uczyć się po polsku, dopóki udręczonej Słowacji odmawia się należnych jej praw, na wybuchy serdeczności polsko-czeskiej chyba za wcześnie?

Dr. JERZY POGONOWSKI.

Pierwsze zawiązki kultury.

Pierwotne ludy, ich życie, zaznaczone zabytkami ciekawymi z różnych dziedzin, podaniami zamierzchłymi, które przetworzyli następnie konserwatywni naogół potomkowie, z wiarą w panowanie sił wyższych, państwo umarłych, z ideologią heroizmu i wyolbrzymienia, z pełnią symboliki, przepisów moralnych, praw wierności i zemsty — ludy te, owlane romantyką odległej przeszłości, to moc źródeł, z których czerpać można i zapowiedź odrodzonych natchnień przyszłości.

Tak więc studjuje się np. sztukę murzynów, zwłaszcza kongajskich, podziwiając charakterystyczne jej rysy.

Bodźcem zaś dla wiedzy dzisiejszej i przyszłej jest ta stara, dawnych czasów wiedza (por. cenne dzieło Schurtza) i sztuka.

Stara kultura Peruwji miała swe arcyoryginalne niania i subtelność b. wysokiego stopnia, ciekawe naczynia gliniane, także mokassiny, tomahawki, maski barwne, instrumenty muzyczne, a do dziś zachowane starożytności przedziwnej techniki lub struktury, dostarczają nam cennego stanu posiadania i wskazówek.

Przyjrzyjmy się poezji starej, tej poezji, której próbki dają Grosse (liryka australaska) czy Schurtz (liryka malajska). Rytm, powtórzenie, alliteracja — niekiedy, jak np. na archipelagu indyjskim ulubiony rym — oto główne jej cechy.

Dają przykład z liryki malajskiej w przedkładzie znanego naszego badacza początków kultury i socjologii sztuki, śp. Wład. Pilata. „Białe są fale na wybrzeżach Kataunu, nocą i dniem nie ustają w przypływie — białe są kwiaty a liczne w ogrodzie, lecz jeden mię tylko upaja miłością“ lub „Głębokie wody słały jeszcze głębszymi i deszcz na wzgórzach nie

chce się skończyć; tęsknota w mem sercu silniejszą się stała, a jego nadzieje jeszcze się nie iszczą“.

Ciekawe jest tu powtarzanie się słów, jak „białe“ i „stały“.

A przypomniemy sobie znany wiersz z Dalekiego Wschodu „Gdy do gór się zima skrada, ciężko w górach trwać samotnie. W górach mgła się snuje blada. Gdy do gór się zima skrada — ciężko w górach trwać samotnie“.

Spojrzymy trochę w głąb duszy poezji natury: toż taki Otokar Brzezina, Walt Whitman, Rabindranath Tagore jest doskonałym wyrazem pogłębionej, ale analogicznej poezji. Tę starą, a wiecznie młodą pieśń tylko pieć i wchłaniać, a poznamy wieczyste jej promieniowanie — do podobnych wniosków dochodzi tak Schurtz, jak Grosse, przechodząc u różnych narodów mowę ruchy, grę, śpiew, pieśń artystyczną, sztuki plastyczne, ornamentykę stylizowaną, symetrię architektoniki, karykaturę, wreszcie początki religii i wierzeń, czary, gusła, obrządki i gadki, fetyzizm i animizm, różne kultury, wspólność podań, wiarę w duchowość, modły, pokuty, askezę, mistyczną istotę pielgrzymek, wiarę w sny, dywinację, ekstatyczne czarnoksiężstwo, kapłaństwo, pojęcia prawne, stosunek ich do zaświata i do trwałości społeczeństw, zemstę (odpłatę i wróżbę), walkę o byt, prawa tabhu, początki wiedzy i wychowania, podział miar i liczb.

Na niwie pracy społecznej.

Zjazd śpiewaczy.

„Śpiewaj, śpiewaj, ludu złoty
„Wypowiadaj swe tęsknoty!
Póty Polską, póki śpiewu!..“

pisał niedgdy wielki znawca i miłośnik duszy ludu polskiego, lirnik mazowiecki. A przewidując, że ten śpiew, co się po Polskę lanach za jego czasów szeroko jeszcze nosił, zmiłknąć może pod wpływem wynarodowienia, dodawał smutno:

„Jak się zmienisz w cudzoziemce,
Jak się zmienisz w srogie Niemce,
Wtedy będziesz miał wzrok wilczy,
Będziesz milczał, jak wilk milczy.
Śpiewaj, śpiewaj, ludu złoty!“

Dziś ta prosta pieśń ludowa, nietylko na skutek wynarodowienia, ale pod wpływem zmienionych warunków społecznych i ekonomicznych, milknie coraz bardziej. Już tylko w jakichś zapadłych kątach słychać ją po polach i lasach; okolice przemysłowe, podmiejskie całkiem o niej zapomniano.

Tem gorliwiej dążyć należy do wskrzeszenia jej na inny sposób: nowożytny, oparty na organizacjach śpiewaczy.

To też z radością powitać można myśl utworzenia w Warszawie zespołu wszystkich organizacji śpiewaczy nie zawodowych, lecz ideowo pracujących na ziemiach Rzeczypospolitej.

W tym celu utworzony został Komitet, który wydał odezwę, wzywającą na Zjazd do Warszawy w dni Zielonych Świątek 4 i 5 czerwca b. r. wszystkie polskie zrzeszenia i związki śpiewacze, obiecując, że postara się przybyłym gościom ułatwić zdobycie noclegów i wyżywienia.

Powołana przez komitet komisja artystyczna wybrała do wspólnego wykonania przez zjednoczone na Zjeździe chóry następujące utwory: na chór męski: „Bogarodzica“ w restytucji A. Polińskiego, „Gaude Mater Polonia“ Gorczyckiego, „Do pieśni“ B. Dembińskiego; na chór żeński: psalm „O dobrodziejstwach Boga“ K. Kurpińskiego, „Skrzypki“ W. Troschla; na chór mieszany: „Przylecieli sokolowie“ S. Moniuszki, „Sen“ F. Chopina, „Gdzie to jedziesz Jasiu?“ mel. lud. J. Galla.

Niezależnie od utworów powyższych, wykonany będzie przez wszystkich uczestników Zjazdu hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła“, unisono w układzie zatwierdzonym dla orkiestr i chórów wojskowych.

„Zamiast smutnej pieśni niewoli — są słowa odezwy — niechaj rycerska pieśń żołnierza łączy się z pieśnią ukojenia i pieśnią pracy. W ojczyźnie całej niech z milionów piersi i serc płynie okrzyk: Cześć pieśni!“

„Powiew z łąk i pól“

Pod powyższym tytułem wydał jednodniówkę Okręgowy Związek Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Lubartowskiego.

Organizacja ta, sięgająca korzeniami swym jeszcze doby konspiracyjnej, rozwija się pomyślnie na terenie byłej Kongresówki, niosąc w sobie zarody przyszłego, szlachetniejszego, niż dziś, rozwoju idei ludowej w Polsce.

Z jednodniówki dowiadujemy się, że O. Z. K. M. W. posiada w okręgu lubartowskim 15 kół, liczących razem 821 członków i członkiń. Najwięcej bo 200 członków liczy koło w Czemiernikach, najmniej jest w Kijonach (16); średnio przypada na każde koło 55 czł. O. Z. K. M. W. zorganizował dwie straż pożarne, założył biblioteczkę okręgową

w Lubartowie, która niestety bardzo się skromnie jeszcze przedstawia, obecnie zaś wydał omawianą właśnie jednodniówkę.

Po apelu „Do młodzieży“, następuje „Opisanie powiatu Lubartowskiego“, ożywione 3 ilustracjami widoków Lubartowa, a zawierające dużo ciekawych szczegółów topograficznych i historycznych, oraz informacji, dotyczących obecnego stanu niektórych miejscowości.

Całość jednodniówki przedstawia się bardzo interesująco.

U granic Polski.

Oświata polska w Litwie Kowieńskiej.

„Dzień Kowieński“ w Nr. 45. podaje następującą informację o stanie oświaty polskiej w Kownie:

»Odsetek Polaków w Kownie stwierdziły ostatnio wybory do Rady miejskiej. Polska frakcja w Radzie miejskiej, oraz jeden członek grupy robotniczej Polak, dają razem 17 radnych na ogólną liczbę 55, czyli 31 proc. Frakcja litewska wespół z dwoma Litwinami z grupy robotniczej liczbę 19-tu radnych, a więc 34 i pół proc. ogólnej ich liczby. Opierając się na powyższych liczbach, społeczeństwo polskie w Kownie powinno pretendować niemal do takiego liczebnego stanu szkół ludowych i wyposażenia tych szkół, z jakiego korzysta społeczeństwo litewskie. Tymczasem szkół litwskich początkowych liczy Kowno 23, polskich 11. Personel nauczycielski w szkołach litwskich wynosi 49 osób, w polskich 25 osób. Uczniów obojg płci w szkołach litwskich kształci się 2541, w polskich 1317“.

Następstwa tego stanu rzeczy są bardzo dla nas smutne.

»Ankieta, przeprowadzona w 11 szkołach początkowych polskich w Kownie wykazała, że na początku bieżącego roku szkolnego musiano odmówić, z powodu braku miejsca, przyjęcia do tych szkół około 1000 dzieci polskiej! W poszczególnych klasach szkółek polskich widzimy po 80 i więcej dzieci, stłoczonych w małych salkach, gdy szkoły litwskie mają tymczasem często »komplety« o 20-tu do 25-ciu uczniach. Odwołane z racji braku miejsca ze szkółek polskich dzieci idą do szkółek litwskich, w których jest nader przestronnie i gdzie bywają przyjmowane z otwartymi rękami. Wiele osób uderzyły spostrzeżenia, że gromady dzieci, wychodzące ze szkółek litwskich, rozmawiają bardzo często z sobą tylko po polsku.

Główną sprężyną szkolnictwa polskiego w Kowieńszczyźnie jest Tow. „Oświata“, organizujące kursa seminaryjne dla nauczycieli, rejestrujące polskie fachowe siły pedagogiczne w kraju i inicjujące ofiary na cele oświatowe.

Naogół daje się zauważyć, że oświata polska w Kowieńszczyźnie, mimo nadzwyczaj ciężkich warunków i braku dopływu sił z zewnątrz, rozwija się względnie pomyślnie i dzielnie stoi na straży ducha narodowego naszych rodaków z północy.“

Uroczystość poświęcenia gimnazjum polskiego w Gdańsku.

Dni otwarcia i poświęcenia gimnazjum polskiego w Gdańsku stały się dla Polaków tamtejszych świętem narodowym i przyczyniły się z pewnością znakomicie do rozbudzenia świadomości polskiej w szerokich masach. Nabożeństwo w kościele św. Józefa, uroczysty obchód w sali gimnazjum uświetniony przybyciem przedstawicieli władz polskich przemówieniami dr. Marchlewskiego (w im. Prezydenta

Ministrów), posła ks. Osieńskiego (w imieniu Sejmu) i innych — nazajutrz uroczysta akademja w sali teatru Wilhelma, na której Polacy gdańscy mieli sposobność usłyszeć artystów warszawskich — wszystko to wprowadziło niezwykle ożywienie w Polonię gdańską i związało ją silnymi węzłami z Macierzą.

Mniejszości polskie w Niemczech.

Niedawno odbył się w sali ratuszowej staraniem Sekcji Wschodniej Zarz. Gł. TSL, odczyt pod powyższym tytułem, wygłoszony przez p. H. S. kowską. Prelegentka nakreśliła w żywych barwach opłakane położenie ludności polskiej w Niemczech, której traktat wersalski nie zapewnił nawet podstawowych praw, jakimi obdarzył mniejszości narodowe w Polsce. Jaskrawym przykładem tej wersalskiej niesprawiedliwości jest fakt, że Polska utrzymywała mnisi szkoły mniejszościowe już tam, gdzie znajduje się 40 dzieci mniejszości nar., a w praktyce istnieją u nas takie szkoły nawet dla 20 dzieci, gdy tymczasem mniejszość polska w Niemczech o swoich szkołach marzyć nawet dotychczas nie może. Co więcej — Niemcy krępują pod tym względem nawet inicjatywę prywatną, nie pozwalają n. p. zajmować się sprawami oświaty działającemu w Niemczech Związkowi Polaków. Tego rodzaju różnic w traktowaniu narodowych mniejszości w Polsce a w Niemczech jest długi szereg. »Polacy w Niemczech« — powiada prelegentka — »mają właściwie jedno tylko prawo: żądać i to żądać bez żadnego skutku, gdyż żądań ich Niemcy nigdy nie uwzględniają. Wobec tak smutnego stanu rzeczy dla Polaków w Niemczech, którzy nie mogą skorzystać z prawa opcji, pozostaje tylko jedna nadzieja: układy polsko-niemieckie, które w niedługim czasie toczyć się mają w Berlinie. Rząd polski i całe społeczeństwo powinny jasno zrozumieć, że od układów tych zależy los kilku milionów Polaków. Jeżeli układy te nie doprowadzą do powstania ustaw, gwarantujących mniejszości polskiej w Niemczech możliwość swobodnego, kulturalnego rozwoju, Polska poniesie większą jeszcze porażkę jak w 1920 r. podczas plebiscytu na Warmji i Mazurach.

Wydalenie Polaków z Czechosłowacji.

Pisma krakowskie wzywają polskie społeczeństwo do zaopiekowania się bezrobotnymi, tłumnie wracającymi do Polski z Czechosłowacji. Są to górnicy i robotnicy, którzy pracowali w zagłębiu węglowym ostrawsko-karwińskim nieraz przez lat 20 do 30, a których teraz z powodu zastoju pracy, jako pierwszych wyrzucili Czesi na bruk, powołując się na to, że są to obcokrajowcy. Z hut frysztańskich wydano 750 robotników. Dnia 17 b. m. otrzymali ci robotnicy ostatnią wypłatę. Z zagłębia idzie nowa fala uchodźców, jak szła w marcu i kwietniu w czasie plebiscytu. Idzie tak samo bezprawnie.

Z ruchu wydawniczego.

Piłch Stanisław. Preparacja do wyboru z dzieł Wergiljusza w wydaniu Tadeusza Sinka. Część I—III Lwów-Warszawa. Księżnica Polska Towarz. Naucz. szkół wyższych, 1922, 8°, str. 51, 130, 84.

Autor daje z wielkim nakładem pracy ułożoną preparację do utworów Wergiljusza, a mianowicie do wyboru z Catelepton, Bukolik, Georgik (część I) i Eneidy (część II i III). Rzecz ta zasługuje z tego względu na wzmiankę, że opracowana naukowo nie zawiera tych licznych błędów, od jakich się roją dotychczasowe preparacje, wydawane przez zupełnie nieodpowiednich pracowników, koportowane zaś przez niesumiennych nakładców-spekulantów. Uczeń korzystający z preparacji p. Piłcha, znajdzie w niej wyjaśnienia i wskazówki pewne, zgodne z dzisiejszym stanem nauki. Zaleją preparacji są także uwagi teoretyczne, uwzględniające m. i. myśl zasadniczą utwo-

row, ich znaczenie; na szczególne zaś wyróżnienie zasługują wzmianki, wykazujące wpływ utworów Wergiljusza na literaturę polską, które możnaby jeszcze znacznie uzupełnić.

Aktualna publikacja. Na rynku księgarskim pojawiła się aktualna, popularnie napisana broszura adwokata dr. J. Ordyńskiego w Krakowie p. n. »Ochrona lokatorów, a prawo własności«. Broszura ta traktuje problem kwestji mieszkaniowej ze stanowiska społeczno-prawnego i przemawia za utrzymaniem ustawy o ochronie lokatorów do czasu zaprowadzenia pod tym względem normalnych stosunków. Ponadto uwzględnia autor kwestję remontu domów z utworzyć się mającego »funduszu remontowego«. Broszura dr. Ordyńskiego do nabycia we wszystkich księgarniach.

OGŁOSZENIA.

**EDYKTA W SPRAWIE
UZNAŃ ZA ZMARŁEGO.**

T. IV. 66/21/9. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Józef Jarzab z Róży powołany w roku 1914 do służby wojskowej przy 57 p. p. został następnie wysłany na front serbski, gdzie w czasie walk miał zginąć dnia 5. grudnia 1914 r. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z par. 24 ust. cyw., przeto wdraża się na prośbę Agnieszki Jarzab postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi Panu Drowi Bronisławowi Gateckiemu adwokatowi w Tarnowie, którego ustanawia się obrońcą wężła małżeńskiego wiadomości o powyż wymienionym. Józeta Jarzaba wzywa się, aby przed niżej wymienionym Sądem stawił się lub w inny sposób wiadomości o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 25. listopada 1922 r. rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Tarnów dnia 7. kwietnia 1922. 5258 1—3

T. IV. 7/21/11. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Tomasz Jurek z Lęk dolnych, powołany w roku 114 do służby wojskowej przy 2 pułku ułanów, został wysłany następnie na front rosyjski, gdzie we wrześniu 1914 r. pod Lublmem miał zginąć. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z par. 24 ust. cyw., przeto wdraża się na prośbę Zofii Jurkowej postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi Panu Zygmuntowi Jądrowskiemu adwokatowi w Tarnowie, którego ustanawia się obrońcą wężła małżeńskiego wiadomości o powyż wymienionym. Tomasz Jurka wzywa się, aby przed niżej wymienionym Sądem stawił się lub w inny sposób wiadomości o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1. grudnia 1922 r. rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Tarnów dnia 3. kwietnia 1922. 5256 1—3

T. 53/22/2. Józef Kizimowicz syn Jana i Katarzyny, urodzony w Dołinie 2. października 1870, wyjechał przed około 35 laty z Dołiny i od tego czasu wszelki ślad za nim zaginął. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemanie śmierci w myśl przepisów z par. 24 k. c. zarządza się na wniosek Anny Dmytryszyn postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi, albo Dr. Kruhowi w Czortkowie, którego ustanawia się kuratorem nieobecnego. Po dniu 15. maja 1923 Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Czortków dnia 20. kwietnia 1922. 5291 1—2

T. 3/32/3. Edykt. Jan Hulajgródzki, syn Onufrego urodzony dnia 3. września 1887. r. w Gajach ditkowieckich, powołany w r. 1914. do wojska austr. 35. p. obr. kraj. brał czynny udział w wojnie światowej, a wedle zeznań świadków Hrycka Sirka i Pańka Perechy wysyłano Hulajgródzkiego z początkiem marca 1915 r. w składzie przemyślańskiej na patrol z której już nie wrócił i od tego czasu przed bez wieści. Gdy wobec powyższego prawdopodobnym jest, że zaginiony nie żyje, przeto na wniosek Małanki Hulajgródzkiej wdraża się postępowanie celem uznania Jana Hulajgródzkiego za zmarłego a małżeństwa z nim zawartego za rozwiązane. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi adw. Bałtarowiczowi w Złoczowie, którego zarazem ustanawia się obrońcą wężła małżeńskiego wiadomości o zaginionym. Gdyby zaginiony żył, winien Sądowi donieść o swem życiu. Na ponowny wniosek po upływie 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w „Gazecie lwowskiej”, rozstrzygnie Sąd ostatecznie powyższy wniosek.

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Złoczów, dnia 14. kwietnia 1922. 5331

T. 201/22. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Petro Pyćków, syn Grzegorza, urodzony 13. lipca 1887. r. zamieszkały w Kachinie koł. powołany 1918. r. do wojska ukraińskiego U. S. S. odszedł na front i od tego czasu nie ma o nim żadnej wiadomości. Gdy zachodzi ustawowe domniemanie śmierci tegoż, wdraża się na prośbę Bazylego Pyćków, postępowanie, celem uznania za zmarłego zaginionego. Wiadomości o zaginionym należy udzielić Sądowi lub kuratorowi Hrynowi Zielińskiemu w Mykietylicach. Petra Pyćków wzywa się, by przed podpisaniem Sądem jawił się lub w inny sposób dał znać o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 4. grudnia 1922. r. wyda ostateczne orzeczenie.

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Stanisławów, dnia 16. maja 1922. 5292

T. 180/21/3. Pawło Bahri, syn Iwana i Anny urodzony dnia 22. lutego 1879. r. w Dzieduszykach wielkich, gr. kat., rolnik, ożeniony z Handzią Bahrij w Dzieduszykach wielkich i tamże ostatecznie zamieszkały, brał udział w wojnie światowej na froncie rosyjskim, jako członek 23. pułku posp. ruszenia b. armii austr. zaginął wedle zaprzysiężonych zeznań świadka Tymka Sach, opartych na zeznaniach nieznanego z miejsca pobytu towarzysza broni Pawła Bahrija a to niejakiemu Nagasa z powiatu dotniańskiego nie wróciwszy z patrolu przez się w Karpatach w 1915. r. prowadzonego i wogóle wedle treści poświadczenia Zwierzchności 8. innej w Dzieduszykach wielkich i zaprzysiężonych

zeznana Handzi Bahrij od r. 1914. żadnej wiadomości o sobie nie udzielił. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie śmierci, przeto wdraża się na prośbę Handzi Bahrij, gospodyni w Dzieduszykach wielkich postępowanie celem uznania za zmarłego i celem rozwiązania małżeństwa. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi i obrońcy wężła małżeńskiego, adwokatowi Dulewskiemu w Stryju, wiadomości o powyż wymienionym. Pawła Bahrija o ileby żył wzywa się, aby przed niżej wymienionym Sądem stawił się lub w inny sposób wiadomości o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po upływie sześciu (6) miesięcy licząc od dnia ogłoszenia niniejszej uchwały w „Gazecie lwowskiej” rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego i o rozwiązaniu małżeństwa. Sąd okręgowy, Oddział IV.
Stryj, dnia 21. stycznia 1922. 5280

T. 422/3 Edykt. Iwan Feszczuk, syn Wasyla, urodzony dnia 30. września 1858. r. w Gajach ditkowieckich, powołany w roku 1914. r. podczas mobilizacji do wojska austriackiego pisał do swej żony w r. 1914. list a następnie ślad po nim zaginął. Gdy wobec powyższego prawdopodobnym jest, że zaginiony nie żyje, przeto na wniosek Marii Feszczukowej wdraża się postępowanie celem uznania Iwana Feszczuka za zmarłego. Wydaje się przeto o óne wezwanie aby udzielono Sądowi lub kuratorowi adw. Drowi Werfiowi w Złoczowie wiadomości o zaginionym. Gdyby zaginiony żył, winien Sądowi donieść o swem życiu. Na ponowny wniosek po upływie 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w „Gazecie lwowskiej” rozstrzygnie Sąd ostatecznie powyższy wniosek.

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Złoczów, dnia 14. kwietnia 1922. 5332

T. 7/22/3. Edykt. Andruch Luń, syn Hryńka, urodzony 28. sierpnia 1878. r. w Turkolinie powiat Przemyski, powołany do służby wojskowej w r. 1915. brał czynny udział w wojnie światowej, dostał się w r. 1916. do niewoli rosyjskiej, skąd pod datą 23. lutego 1917. r. napisał do żony Parańki kartkę i od tego czasu ślad po nim zaginął. Gdy wobec powyższego prawdopodobnym jest, że zaginiony nie żyje, przeto na wniosek jego żony Parańki Luń wdraża się postępowanie, celem uznania Andrucha Luń za zmarłego a małżeństwa z nim zawartego za rozwiązane. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi adw. Drowi Schagerowi w Złoczowie, którego zarazem ustanawia się obrońcą wężła małżeńskiego wiadomości o zaginionym. Gdyby zaginiony żył, winien Sądowi donieść o swem życiu. Na ponowny wniosek po upływie 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w „Gazecie lwowskiej” rozstrzygnie Sąd ostatecznie powyższy wniosek.

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Złoczów, dnia 14. kwietnia 1922. 5333

T. 1922/3. Edykt. Kieryło Bezenar, syn Wasyla, urodzony dnia 25. marca 1835. r. w Ditkowiecach, pow. Brody, powołany w sierpniu 1914. roku do służby wojskowej doniósł zone swej w miesiącu sierpniu 1914. r. iż został ranny i od tego czasu ślad po nim zaginął. W r. 1916. stał z zał. gą w Ditkowiecach 41. p. p., przy którym Bezenar służył; żołnierze tego pułku opowiadali, że Bezenar zabity został pod Iwanogradem. Gdy wobec powyższego prawdopodobnym jest, że zaginiony nie żyje, przeto na wniosek Eudokji Sasowskiej zam. Bezenar wdraża się postępowanie celem uznania Kieryła Bezenara za zmarłego a małżeństwa z nim zawartego za rozwiązane. Wydaje się przeto ogólne wezwanie aby udzielono Sądowi lub kuratorowi adw. Drowi Hirschhornowi w Złoczowie, którego zarazem ustanawia się obrońcą wężła małżeńskiego wiadomości o zaginionym. Gdyby zaginiony żył, winien Sądowi donieść o swem życiu. Na ponowny wniosek po upływie 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu w „Gazecie lwowskiej” rozstrzygnie Sąd ostatecznie powyższy wniosek.

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Złoczów, dnia 15. kwietnia 1922. 5337

T. 23/22/3. Edykt. Dominik Ba ecki, syn Adama, urodzony w Palikrowcach pow. Podkaminie dnia 13. stycznia 1883. r., odszedł dnia 1. sierpnia 1914. r. do służby wojskowej i jako szeregowy 31. p. piech. byłej armii austr., brał czynny udział w wojnie światowej i dotąd nie wrócił. Gdy wobec powyższego prawdopodobnym jest, że zaginiony nie żyje, przeto na wniosek żony jego Marii Bareckiej, urodzonej Piątek, wdraża się postępowanie, celem uznania Dominika Bareckiego za zmarłego a małżeństwa z nim zawartego za rozwiązane. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi adw. Drowi Dołnickiemu w Złoczowie, którego zarazem ustanawia się obrońcą wężła małżeńskiego wiadomości o zaginionym. Gdyby zaginiony żył, winien Sądowi donieść o swem życiu. Na ponowny wniosek po upływie 6 miesięcy od dnia ogłoszenia w „Gazecie lwowskiej” rozstrzygnie Sąd ostatecznie powyższy wniosek.

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Złoczów, dnia 18. kwietnia 1922. 5335

T. 48/22/3. Edykt. Dyonizy Zoria wyruszył w maju 1919. r. jako żołnierz wojsk ukraińskich na front ukraińsko-bolszewicki i od tej chwili ślad po nim zaginął. Gdy zatem prawdopodobnym jest, że nieobecny zmarł, wdraża się na prośbę jego żony Marii Petrus, zamęż. Zoria postępowanie, celem uznania Dyonizego Zoria za zmarłego a małżeństwa z nim zawartego za rozwiązane. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi Drowi Rothenbergowi, adw. w Złoczowie, którego ustanawia się zarazem obrońcą wężła małżeńskiego wiadomości o zaginionym. Gdyby Dyonizy Zoria jeszcze żył, ma on w Sądzie stawić się lub w inny sposób zawiadomić o tem. Na ponowną prośbę po upływie jednego roku od dnia ogłoszenia edyktu w „Gazecie lwowskiej” Sąd rozstrzygnie ostatecznie powyższą prośbę.

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Złoczów, dnia 8. maja 1922. 5339

T. 69/22/3. Szymon Murzyn, syn Iwana i Efrony, urodzony w Bykowie, 2. lutego 1884. r., żołnierz wojsk ukraińskich, dostał się do niewoli bolszewickiej tam w szpitalu 1920. r. miał umrzeć. Gdy wobec tego jest prawdopodobne, że osoba wymieniona poniosła śmierć zarządza się na wniosek Magdaleny Murzynowej postępowanie, celem udowodnienia jego śmierci i rozwiązania wężła małżeńskiego, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby do pół roku od ogłoszenia w „Gazecie lwowskiej” Sądowi albo p. Dr. Rosenzweigowi, adwokatowi w Przemyslu, którego ustanawia się kuratorem oraz obrońcą wężła małżeńskiego udzielono wiadomości o zaginionym. Po upływie tego czasu na ponowną prośbę Sąd orzeknie ostatecznie o wniesku.

Sąd okręgowy, Oddział V.
Przemysł, dnia 22. kwietnia 1922. 5152

T. 76/22/2. Mieczysław Kafuski, syn Feliksa i Anny, urodzony w Michałkowie, 29. lipca 1877. r. wstąpił w sierpniu 1914. r. podczas ogólnej mobilizacji do służby przy 3. pułku art. fort., brał udział w oblężeniu Przemysła i od lutego 1915. r. wszelki ślad za nim zaginął. Gdy zatem przyjąć można, że zaistnieją warunki ustawowego domniemanie śmierci w myśl ustawy z 31. marca 1918. r. Nr. 128. Dz. u. p., zarządza się na wniosek Genowefy Kafuskiej postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi lub kuratorowi Drowi Krókowskiemu w Czortkowie, którego ustanawia się kuratorem. Mieczysława Kafuskiego wzywa się, ażeby stawił się przed podpisaniem Sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1. grudnia 1922. r. Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Czortków, dnia 15. maja 1922. 5245

T. 70/22/4. Nestor Bajko, urodzony i zamieszkały w Jablonicy polskiej, w czasie ogólnej mobilizacji podczas wojny światowej dnia 2. sierpnia 1914. r. odrzucił do czynnej służby wojskowej, którą pełnił przy 18. p. p. obrony krajowej na froncie wschodnim. Z końcem sierpnia 1914. r. w walkach pod Kraśnikiem ugodzony został kulą w pierś. Sąd okręgowy w Sanoku wzywa każdego kłoby o życiu Nestora Bajko miał jakkolwiek wiadomość, aby dał o tem znać Sądowi w przedmiocie trzech miesięcy od dnia ogłoszenia tego wezwania. Jeżeli w tym czasie Sąd nie otrzyma żadnej wiadomości o życiu jego, na ponowny wniosek Jakóba Bajko orzeknie, że dowód śmierci ustalonym zo tał.

Sąd okręgowy Oddział IV.
Sanok, dnia 18. kwietnia 1922. 5277

T. IV. 7/22/4. Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Stanisław Wiktorowski w Żyrakowie, powracając w roku 1912 z Ameryki wraz z żoną i dziećmi, zachorował w czasie podróży na okręcie i dnia 17. lipca 1912 r. umarł, poczem zwłoki jego rzucono do morza. Gdy wobec powyższego jest prawdopodobne, że Stanisław Wiktorowski umarł, przeto na prośbę Bronisławy Wiktorowskiej wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono Sąd albo kuratora p. Władysława Mossora aż do dnia 1. listopada 1922 r. o zaginionym. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Tarnów dnia 19. kwietnia 1922. 5390 1—3

SPADKI.

A. VI. 426/21/18. Wezwanie nieznanych dziedziców. Władysław Tomasz 2 im. Kiernicki emerytowany starszy radca rachunkowy Izby Skarbowej we Lwowie zmarł dnia 6. października 1921. nie pozostawiając ostatecznego rozporządzenia. Sądowi nie wiadomo czy pozostali dziedzice, ustanowiono zatem dra Stanisława Zbyszewskiego adwokata we Lwowie kuratorem spadku. Kto zamierza zgłosić roszczenie do spadku, winien o tem donieść temu Sądowi w ciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego i wykazać swe prawa do spadku. Po upływie tego czasokresu wyda się spadek tym osobom, które wykazają swe prawa do spadku. Po upływie tego czasokresu wyda się spadek tym osobom, które wykazają swe prawa, o ileby zaś praw nie wykazano, spadek przypadnie Skarbowi Państwa.

Sąd powiatowy S. I. Oddział VI.
Lwów dnia 26. kwietnia 1922. 5259 1—3

A. 478/20/7. A. 161/22/5. Edykt. Dnia 17. czerwca 1919 zmarła w Chotyliu Rozalia z Gimłów Starzyńska żona gajowego. Przewód spadkowy wdrożono na podstawie ustawowego porządku dziedziczenia. Dnia zaś 5. kwietnia 1922 zmarł mąż poprzedniej Piotr Starzyński gajowy w Chotyliu, pozostawiając rozporządzenie ostatecznej woli, którem ustanowił dziedzicem Katarzynę Hrymak z Chotyliu. Przewód spadkowy po nim wdrożono na podstawie testamentowego porządku dziedziczenia. Sądowi nie wiadomo czy pozostali inni dziedzice prócz meza pierwszej, Piotra Starzyńskiego, względnie po tymże zmarłym, Katarzyny Hrymak, którymby tak po Rozalii Starzyńskiej, jak po Piotrze Starzyńskim jakie prawa przysługiwały. Kto zamierza zgłosić roszczenia do spadku winien o tem donieść temu Sądowi w ciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego i wykazać swe prawa do spadku. Po upływie tego czasokresu wyda się spadek tym osobom, które wykazają swe prawa.

Sąd powiatowy, Oddział IV.
Cieszanów dnia 24. kwietnia 1922. 5241 1—3

A. XXIX. 323/21/24. Wezwanie nieznanych dziedziców. Franciszek Daniszewski zmarł dnia 3. sierpnia 1918. pozostawiając ostatecznego rozporządzenia. Sądowi nie wiadomo, czy pozostali dziedzice. Ustanawia zatem p. na adw. Dra Józefa Marzecznego we Lwowie

85 LAT istniejący MAGAZYN POŚCIELI I BIELIZNY

J. DREXLER & SYNOWIE

Lwów, plac Kapitański 2

FOLETA

HOZDOWY

Materace

Koce

Siemniki

BIELIZNA

Skarpetki

Folizony

Referany

PANTY

Szyfony

Zofiry

Perkale

BANCZYNY

SPECJALNOŚĆ
WYPRawy
ŚLUBNE

Ludwik Grzywacz jako zastępca dyrektora, obaj w Rudniku n. S. zamieszkałi.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów dnia 28. grudnia 1921.

2870

Firm. 290/22. Rej. A. 406. Wpis firmy pojedynczej. Do rejestru wpisano dnia 21. lutego 1922. Siedziba firmy: Kańczuga. Brzmienie firmy: Tartak parowy Klucza Kańczudzkiego w Kańczugie. Przedmiot przedsiębiorstwa: tartak parowy. Właściciel: Marjan Witold 2 im. Kellermann, właściciel dóbr ziemskich w Żuklinie zamieszkały. Podpis firmy: Pod brzmieniem firmy podpis Marjara Kellermann początkową literą imienia i nazwiskiem.

Rzeszów dnia 10. lutego 1922.

2871

Firm. 18/22. Wpis jawnej spółki handlowej. Do rejestru wpisano dnia 1. lutego 1922. Siedziba firmy: miasto Tarnobrzeg. Brzmienie firmy: „Parowa fabryka stolarska w Tarnobrzegu, Biedoński, Kuśnierz, Lang, Mortka”. Przedmiot przedsiębiorstwa: Parowa fabryka stolarska w Tarnobrzegu. Rodzaj spółki: Jawna spółka handlowa od 1. maja 1921. kontrakt spółki z dnia 14. stycznia 1922. Spółnicy: Franciszek Biedroński, urzędnik techniczny w Tarnobrzegu. Antoni Kuśnierz przemysłowiec w Tarnobrzegu. Wojciech Lang majster stolarski w Tarnobrzegu. Franciszek Mortka majster stolarski w Żuklinie. Rodzaj firmy: Firmę spółki podpisują łącznie dwaj którzykolwiek spółnicy.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów dnia 28. stycznia 1922.

2875

Firm. 1383/21. Zmiany dotyczące wpisanej już firmy spółkowej. Dnia 27. stycznia 1922 przy firmie Peiski Bank przemysłowy Filja w Rzeszowie wpisano w rejestrze następujące zmiany: Dr. Tadeusz Kudelka i Dr. Bronisław Wałukiewicz ustanowieni zostali zastępcami dyrektorów.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów dnia 31. grudnia 1921.

2876

Firm. 6/22. Oddział B. 67. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm spółek akcyjnych. Do rejestru Oddział B. należy wpisać co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy „Wawel”, spedycyjno-transportowa i handlowa, spółka akcyjna w Krakowie. Zakład filialny: Drohobycz. Prowadzącemu rejestr handlowy poleca się zanotowanie w rejestrze handlowym, iż prokura p. Filipa Góldarba dla firmy „Wawel”, spedycyjno-transportowa i handlowa, spółka akcyjna. Filja w Drohobycz zgłasza z dniem 31. grudnia 1921. Dzień wpisu: 7. stycznia 1922.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Sambor dnia 7. stycznia 1922.

2880

Firm. 38/22. Stow. II. 234. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Należy wpisać w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Zagórz. Brzmienie firmy: Gospodarsko-Mołodzieżowa Spółka, stowarzyszenie zarejestrowane z obywatelstwa polskiego w Zagórz. 1) Członkowie dyrekcji wystąpili: Wasyl Sarabacha i Michał Hryb. 2) Członkowie dyrekcji wybrani: Michał Sarabacha i Iwan Fedak. Data wpisu: 14. lutego 1922.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Sambor dnia 14. lutego 1922.

2882

Firm. 1636/21. C. V. 132. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru Oddział C. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: Tartaki udziałowe w Trzebini, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Przedmiot przedsiębiorstwa przedmiotem przedsiębiorstwa jest założenie i prowadzenie tartaku, wraz z wytwórniami skrzyń, beczek, węgny drzewnej, zabawek i galerii drzewnej i prowadzenie hurtownego handlu drzewem. Forma spółki: Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w myśl ustawy z 6. marca 1906 l. 58 Dzpp. zawarta na podstawie kontraktu z daty Kraków 18. sierpnia 1921 l. R. 24.816 oraz uchwały Walnego zgromadzenia z daty Kraków 4. listopada 1921 l. R. 25.577. Czas spółki nieograniczony. Kapitał zakładowy 8.975.000 Mkp. wpłaconych

w całości gotówką. Spółkę zastępuje 2 zawiadowców, którymi zostali wybrani Bronisław Różecki przemysłowiec i Tadeusz Lambert inżynier zamieszkałi w Trzebini. Rada nadzorcza składa się z 6-ciu do 10-ciu członków. Podpis firmy pod brzmieniem firmy podpisują się obaj zawiadowcy lub jeden zawiadowca i prokura. Ogłoszenia spółki będą podawane do wiadomości spółników zapomocą listów poleconych. Podanie zaopatrzone jest stemplem za 230 Mkp. Dzień wpisu: 12. stycznia 1922.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Kraków dnia 10. stycznia 1922.

2888

Firm. 142/22. C. III. 74. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym spółek. Do rejestru Oddział C. wciągnięto co następuje: Siedziba i brzmienie firmy: Realność, spółka budowlana. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie. Na podstawie uchwały Walnego zgromadzenia z daty Kraków dnia 13. listopada 1921 l. R. 3692 i deklaracji objęcia z daty Kraków dnia 8. stycznia 1922 l. R. 3999 podwyższono kapitał zakładowy o 1.972.000 Mkp. t. j. do 2.000.000 Mkp. Na poczet podwyższonego kapitału 1.972.000 Mkp. wpłacono w gotówce 986.000 Mkp. Zmieniiono artykuł VIII. kontraktu spółki. Zawiadowca Bernard Zimmermann ustąpił, w jego miejsce ustanowiono zawiadowcą Samuela Wienera, zamieszkałego w Krakowie ul. Stradom 5. Dzień wpisu: 7. lutego 1922.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Kraków dnia 6. lutego 1922.

2892

Firm. 148/22. O. A. IV. 16. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru Oddział A. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków ul. Krakowska 7. Brzmienie firmy: Biuro artykułów reklamowych „Herkules” Rendelstein i Ska. Przedmiot przedsiębiorstwa: prowadzenie na własny rachunek i zysk kupna sprzedaży artykułów reklamowych wszelkiego rodzaju, oraz załatwianie wszelkich interesów z tem związanych. Forma spółki: jawna spółka handlowa. Spółnicy osobiście odpowiedzialni: 1) Leon Rendelstein w Kraków Słowiańska 2. 2) Leon Friemann w Krakowie Poselska 20, 3) Eisig Mauer we Lwowie. Do zastępstwa istniejącego zakładu głównego uprawniony którykolwiek ze spółników. Podpis firmy: Pod brzmie-

nem firmy którykolwiek ze spółników umieści swój imię i nazwisko. Dzień wpisu: 13. lutego 1922.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Kraków dnia 7. lutego 1922.

2899

Szaregowiec 62 p. Strzelców Krasowyci, Stanisław Jazierski urodzony w roku 1901 w Parchozcu, pow. Łokaj, a zwolniony w kadrze Złoczewskiej zgubił odnośne papiery w lutym br. w Rygynie i ni-
niejszem je nieważnia.

GARNITURY WERANDOWE

Kanapa, Stół, 4 fotele od Mkp. 16.000.—

ŁÓŻECZKA DZIECIENNE

od 4.000.— POLECA od 4.000.—

Fabryczny Skład Wyrobów Koszykarskich

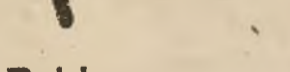
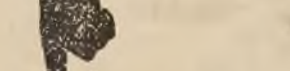
ul. Kopernika 23 LWÓW, Kętrzyńskiego 11.

**WINA WĘGIERSKIE
i AUSTRIACKIE**
po najniższych cenach poleca
Handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
WE LWOWIE, ul. RUTOWSKIEGO L. 3.
Wysyłka na prowincję odwrotnie.



Osoba stara, inteligentna ciężko chora błąga serca liściełwa o żywność i ubranie.

WANDA MILEROWICZ
ul. św. Antoniego Nr. 7.
Sutereny. — Lwów.



**Reklama,
dźwignia
handlu!**

L. 1344/22.

OBWIESZCZENIE LICYTACJI!

Dnia 7. czerwca b. r. (środa) o godz. 12-tej w południe, odbędzie się w biurze Wydziału powiatowego w Sokalu licytacja ustna i ofertowa na sprzedaż 220 sztuk dębów I. klasy o objętości 389 m³, 1468 sztuk dębów II. klasy o objętości 1321 m³ i 265 sztuk dębów III. klasy o objętości 111 m³, a nadto drzewo opałowe, otaksowane na 500.000 Mk. — rosnących w lesie gminnym w Wolicy komarowej.

Cena wywołania wynosi 30.000.000 Mk, słownie trzydzieści milionów marek pol. i poniżej tej ceny sprzedaż tego drzewostanu nie nastąpi.

Przystępujący do licytacji winni złożyć wadium w kwocie 3.000.000 Mk.

Cena kupna i sprzedaży ma być złożona do dni 14-tu po zatwierdzeniu aktu licytacji.

Warunki licytacyjne i wykaz sprzedać się mającego drzewostanu przegladną można w biurze Wydziału powiatowego w Sokalu, tudzież w kancelarii gminnej w Wolicy komarowej.

Drzewostan oglądać można w gminie Wolicy komarowa, za zgłoszeniem się Naczelnika gminy.

Stacja kolejowa i ładunkowa w Krystynopolu oddalona jest od gminy Wolicy komarowa o 7 km.

Sokal, dnia 18. maja 1922.

Komisarz rządowy
Tadeusz Potworowski.

BANK KOMERCYJALNY S.A. w Krakowie.

ZAPROSZENIE DO SUBSKRYPCJI.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy BANKU KOMERCYJALNEGO S.A. w Krakowie, uchwaliło w dniu 29. października 1921 **PODWYŻSZENIE KAPITAŁU AKCYJNEGO z Mp. 19,999.840.— na Mp. 100,000.040.—**

Rada Nadzorcza na podstawie zezwolenia Ministerstwa Skarbu z dnia 15. marca b.r. Nr. 122/22.3 Dk. udzielonego w porozumieniu z Ministerstwem przemysłu i handlu, przystępuje do podwyższenia kapitału akcyjnego

o Mp. 80,000.200.—

przez wydanie 285.715 sztuk nowych akcji po Mp. 280.— imiennej wartości, na następujących warunkach:

- 1) Posiadacze akcji I., II., III. i IV. emisji mają prawo nabycia akcji w stosunku na każde 2 stare akcje 3 akcje nowe.
- 2) Celem wykonania prawa poboru, mają dawni akcjonariusze w poniżej oznaczonym terminie przedłożyć swoje dawne akcje, bez arkuszy kuponowych, które będą im natychmiast zwrócone, po uwidocznieniu wykonanego prawa poboru.
- 3) Kurs emisyjny nowych akcji wynosi dla dotychczasowych akcjonariuszy na podstawie prawa poboru Mp. 360.— zaś dla nowych subskrybentów po Mp. 400.— za sztukę.
- 4) Cena kupna winna być złożoną w całości przy zgłoszeniu w gotówce wraz z 5 proc. odsetkami od tej ceny kupna za czas od 1. stycznia 1922 do dnia zapłaty a ponadto podatek giełdowy w myśl ustawy z dnia 2. lipca 1921 poz. 536.
- 5) Nowe akcje uczestniczą w zyskach banku od dnia 1. stycznia 1922 na równi ze starymi akcjami.
- 6) Termin wykonania prawa poboru upływa z dniem 15. lipca 1922.
- 7) Przepisane nowe akcje nastąpi według uznania Dyrekcji najpóźniej w 30 dni po zamknięciu subskrypcji a nowe akcje zostaną wydane bezwzględnie po sporządzeniu sztuk za wzrotem tymczasowego potwierdzenia kasowego na uiszczoną wpłatę.
- 8) Na wypadek nieprzyznania akcji wróci Dyrekcja Banku Komercyjnego wpłacone kwoty na nowe akcje wraz z 5 proc. odsetkami liczonemi od dnia wpłaty do dnia zwrotu.
- 9) Zgłoszenia przyjmują:

Bank Komercyjny S. A. w Krakowie,
Bank Komercyjny S. A. Oddział we Lwowie,
Two Banków i Kantorów wymiany „Mercur“ S. A.
Wiedeń.